Biblioteka Jagiellońska

Nr. 265 (642). Warszawa, Sobota 2 Sierpnia 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.
Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy **20 fen.**

Nie mordujmy idei polskiej.

Jedną z głównych przyczyn upadku Rosji i Austrji była, niezaprzeczenie, niezdolność tych państw rozwiązania kwestji narodowościowej. O tem my, Polacy, winniśmy pamiętać, gdyż i w naszem życiu państwowem wielkie znaczenie będzie odgrywała kwestja narodowościowa. Inne, co prawda, aniżeli w tych dwóch państwach, ale również zasadnicze. Od tego czy innego ustosunkowania się Polski do jej sąsiadów na Wschodzie, będzie zależała nasza przyszłość.

Tymczasem z przerażeniem trzeba stwierdzić, że znaczenia tego zagadnienia opinja polska absolutnie nie rozumie.

Oto dziś w Polsce rozpalają się instynkta zaborcze, które jednocześnie przyobleka się w szaty łączenia ziem etnograficznie polskich. W ten sposób postawiliśmy sprawę Wschodniej Galicji. Nie ulega wątpliwości, że o ile chodzi o moment obecny nieszczęsnej wojny polsko-rusińskiej w Galicji Wschodniej, to wina spada na Rusinów, którzy zdradziecko i podstępnie opanowali Lwów i zupełnie świadomie parli do wojny z Polską, sądząc, że przy pomocy umierającej Austrji i Prus potrafią zwyciężyć z chaosu powstającą Polskę. Ale o ile musieliśmy i mieliśmy prawo z bronią w ręku odpowiadać na atak zbrojny, to powiedzmy szczerze, że nic nie robiliśmy politycznie, aby tej niedorzecznej walce kres położyć, aby skierować uwagę Rusinów na Wschód, wskazać im na to, co jest jasne, jak słońce, że państwo ukraińskie może powstać tylko wbrew Rosji, a przy oparciu się o Polskę. Tego nie czyniliśmy, odwrotnie, nawet wplątaliśmy się w wojnę z Petlurą, z którym naprawdę nie mieliśmy i nie mamy o co walczyć. I gdybyśmy się trzymali innej polityki w stosunku do niego, gdybyśmy odrazu uznali go, napewno nie dopuścilibyśmy do jego połączenia się z galicyjskimi Rusinami. Prawda, że Ukraińcy prześladowali Polaków na Ukrainie. Ale czy nie rosły te prześladowania w miarę dalszych walk, w miarę dalszego posuwania się naszego w głąb Ukrainy? W rezultacie za nasze walki i zwycięstwa nad Petlurą gorzko płacili Polacy, rozsiani po całej Ukrainie. W rezultacie, co mamy? Zgnębiliśmy Rusinów we Wschodniej Galicji?

I cóż dalej? Koalicja narzuca nam taką autonomję dla Wschodniej Galicji, która wcześniej czy później, doprowadzi do jej oderwania się od Polski. Zgnębiliśmy Petlurę, aby ułatwić opanowanie rządów „bolszewikom“, na miejsce których przyjdzie Denikin, nie uznający żadnej odrębności Ukrainy.

Sami pracowaliśmy na to, aby ułatwić i przyspieszyć tę chwilę, gdy granice nasze zetkną się z granicami Rosji Kołczaka i Denikina, która rozpocznie z nami spór o Chełmszczyznę i tę samą Galicję Wschodnią. W rezultacie więc ten sam spór, tylko nie ze słabą Ukrainą, który można było załatwić w drodze pokojowej, lecz z odradzającą się potężną Rosją, naszym śmiertelnym wrogiem.

Zemścił się na nas brak wszelkiej myśli politycznej.

Pamiętam, jak rok temu z górą, w czasie swego pobytu na Ukrainie, gdy tam jeszcze byli Niemcy i Austrjacy — w rozmowie z jednym miejscowym Polakiem, działaczem politycznym, człowiekiem bardzo światłym — mówiłem: nie liczcie na Austrję (która okupowała przeważną część prawobrzeżnej Ukrainy, gdzie tak silne są wpływy polskie), bo ona rozwali się, postawcie sobie za program stworzenia państwa ukraińskiego narazie z prawobrzeżnej Ukrainy, gdzie Polacy są liczni; niech to będzie dziełem rąk polskich — oddajcie ziemię chłopom, to ona i tak do nich wróci, bo wiecznie na niemieckich i austrjackich bagnetach oprzeć się nie będziecie mogli — wzamian bierzcie w swe ręce władzę, twórzcie państwowość ukraińską, bo do Polski w najlepszym nawet razie takich obszarów przyłączyć nie będzie można. Słuchano mnie, jak fantastę, wmawiano w siebie wiarę w potęgę Austrji.

I oto różni panowie Grocholscy, dziś obijający progi Hallera, tego samego, którego rok temu oni mieszali z błotem, jako „bolszewika, który zdradził swego króla“—rok temu prowadzili polityczne konszachty przy pomocy Janusza Radziwiłła z Berlinem i Wiedniem, pomimo już, że między temi państwami a Polską leżał traktat brzeski. Ziemiaństwo polskie na Ukrainie głuche i ślepe na przestrogi, przy pomocy węgierskich pułków i oddziałów karnych, własnym sumptem ziemiaństwa utrzymywanych, słusznie mścili się na włościanach, sieczeniem i znęcaniem się zmuszając płacić odszkodowania często dziesięciokrotnie większe od rzeczywistych strat, spowodowanych przez „pogromy“ dworów. Ziemiaństwo polskie na Ukrainie smutne wystawiło sobie świadectwo — dość powiedzieć, że przyzwoitsza część ziem takiem postępowaniem otwarcie oburzała się, nazywając go „bolszewizmem z prawa“.

Wybuchła rewolucja w Austrji i Niemczech — znikły bagnety niemieckie i węgierskie na Ukrainie — i chłop zaczął w straszny sposób mścić się na obywatelstwie.

Polskie społeczeństwo na Ukrainie nie stanęło na wysokości chwili. Ono nienawidziło „hadów“ — Ukraińców, jako niższą jakąś rasę, wydrwiwało i lekceważyło młody ruch ukraiński. Nie umiało patrzeć w przyszłość, nie umiało tego ruchu ocenić i uchwycić go w swoje ręce — wziąć go jako żywioł silny społecznie, a kulturalnie wyższy pod swój protektorat. Dziś Polska miałaby Ukraińców po swej stronie, państwo ukraińskie opierałoby się w dużym stopniu na polskim elemencie.

Budzenie się ruchu ukraińskiego w niczem nietylko nie osłabiłoby znaczenia Polaków na Ukrainie, a odwrotnie: tylko wzmocniłoby. Polacy winni byli rozumieć, że reforma rolna wcześniej czy później musiała przyjść. Zamiast tego, aby pójść jej na spotkanie, co mogłoby ogromnie ułatwić porozumienie z Ukraińcami, woleli doprowadzić do ostateczności.

Dziś w rezultacie Polacy ani ziemi, ani wpływu politycznego nie mają na Ukrainie. Ziemianie z kresów łudzą siebie nadzieją, że przyjdzie Denikin i oni przy pomocy jego bagnetów odbiorą z powrotem swoje majątki. Naiwni — nie wiedzą, że jeśli to Denikin uczyni — tak samo długo będzie rządził, jak Skoropadski.

Z tą tylko różnicą, że jak przyjdzie Denikin — ten będzie tępił również żywioł polski na Ukrainie, jako agentów państwa polskiego, z którym on będzie na stopie wojny, gdy tymczasem przy mądrej, przewidującej polityce dziś Polacy faktycznie trzymaliby na Ukrainie władzę w swem ręku, jako element narazie jedynie zdolny tam, oprócz rosyjskiego, do ujęcia steru państwowego w swe ręce. Polacy mieli wszystkie dane do tego, aby być budowniczymi państwowości ukraińskiej — robiliby wielką historyczną pracę, za którą zasłużyliby wdzięczność i Polski i Ukrainy— budowaliby między Rosją a Polską wał ochronny — a tym wałem byłoby uświadomienie narodowe i kulturalne dziś nieświadomych ciemnych mas.

Polacy na Ukrainie mogli z tych t. z. przez siebie pogardliwie „hadów“ zrobić świadomych obywateli, mogli przysporzyć Polsce miljony wiernych przyjaciół.

Ślepy, zwierzęcy egoizm klasowy i głupota polityczna stanęły temu na przeszkodzie. Zginął w nas instynkt państwowy, który tak bujnie kwitł w naszych przodkach, którzy mądrą polityką, tolerancją i rozumem potrafili stworzyć wielką Rzeczpospolitą Polską, która była własnością i była kochana nietylko przez samych Polaków. Jeśli instynkt ten w nas zginął, to winę za to ponosi wyłącznie N.-Demokracja.

Ona, dla której wzorem były metody Bismarka, a które dziś zgubiły Niemcy, szerzyła od dziesiątków lat nienawiść do tych wszystkich narodów, które dawniej żyły pod jednym z nami dachem Rzeczypospolitej Polskiej. Narodowa Demokracja zabagniła stosunki we wschodniej Galicji, jej to robota, że Galicja wschodnia nie stała się Pjemontem ruchu ukraińskiego. Dziś Rusini są naszemi wrogami i nie dziwmy się sami, bo panowie Grabscy gorliwie przed dziesiątki lat nad tem pracowali. Ich to zasługa, że element polski na Ukrainie, którego najbliższym centrem polskim był Lwów, sam uczył się nienawidzieć i pogardzać Ukraińcami. Dziś zawdzięczając Narodowej Demokracji mamy wojnę z Ukraińcami, która jest pozbawiona wszelkich realnych podstaw w postaci sprzecznych interesów, czy to politycznych, czy to ekonomicznych. Jest jeno wyrazem i gwałtownym wybuchem wzajemnie narastającej nienawiści. W rezultacie między nami a Ukraińcami leży morze krwi, tysiące trupów, przekleństwa i łzy.

A jednocześnie Ukraińcy łamią ręce nad pierzchającym marzeniem o swej niepodległości, a myśmy naród, który jak nikt powinien wiedzieć czem jest niepodległość, musimy uderzyć się w piersi i powiedzieć, żeśmy do tego rękę przyłożyli. Zapewne winy dużo w tem samych Rusinów galicyjskich, ale fakt, faktem zostaje. Dziwną zaiste zrobiliśmy rzecz. Miast tworzyć wał przeciwko Rosji skwapliwie równaliśmy z ziemią jego początki.

A w rezultacie morze krwi, wzajemna nienawiść.

I trudno, ach jak trudno dziś mówić, w obliczu tej krwi o zgodzie. Ale trzeba mówić, bo czyż wiecznie mamy się bić? A przynajmniej czyż do tej chwili, aż póki koalicja sprzeda nam ostatni swój stary dziurawy mundur, a Ukraińcom ostatni zepsuty granat? Nie mordujmy się wzajemnie gwoli intresom trzecich. Nie mordujmy własnej idei polskiej przekazanej nam przez przodków — „równi z równymi, wolni z wolnymi“, którą do zohydzenia wciąż w kółko powtarzamy jak bezmyślne papugi, a którą w praktyce na każdym kroku dzień w dzień depczemy.

Naprawdę dzisiejsze pokolenie robi wrażenie błaznów, którym ironja losu oddała w spadku świetne szaty i insygnja królewskich przodków

Tadeusz Hołówko.

Żubry kresowe nie próżnują.

Wiadomo, jak obszarnicy kresowi zabiegają wszelkiemi siłami o to, ażeby posiadłości swe uratować z rąk chłopów ukraińskich, białoruskich i litewskich i jak endecja gorliwie popiera te plany, a to w celu złagodzenia losu obszarników krajowych, zagrożonych w swym bycie dzięki reformie rolnej i skierowania łakomych na ziemię chłopów na wschód; z drugiej zaś strony przyłączenie znacznej połaci ziem o ludności mieszanej, lub całkiem niepolskiej jest niezbędne, by stale wzniecać i utrzymywać waśnie narodowościowe w łonie społeczeństwa polskiego i, odwracając w ten sposób uwagę od innych zadań, zatruwać życie narodu hecą i szczuciem nacjonalistycznem, jedynym żywiołem, w którym reakcja endecka może żyć. To też utworzono Pol. Kom. Wyk. na Rusi, mający za zadanie wywierać nacisk na politykę czynników miarodajnych, by polityka ta szła po linji interesów żubrów kresowych. Oczywiście, że interesy swe klasowe, egoistyczne przybierają w płaszczyk ogólno-narodowy, jak to zawsze bywa w takich wypadkach.

Komitet ten wysłał do Paryża delegata swego w osobie p. Joachima Bartoszewicza, który wręczył memorjał p. prezesowi ministrów w dniu jego odjazdu z Paryża. Memorjał ten przeznaczony jest dla opiekunów obszarników: pp. Cieńskiego, Stanisława Grabskiego, Stanisława Głąbińskiego, Wł. Grabskiego, z Kurcewa, Berezowskiego i Stan. Rymara, z prośbą o potraktowanie go jako poufny, „by zrobić zeń polityczny użytek celem przerwania wreszcie tej **fatalnej dwoistości naszej polityki w sprawach wschodnich**“.

Dalej p. Bartoszewicz pisze, że „przez odpowiednie czynniki w kraju winien być wywarty nacisk, ażeby **przygotować (!) terytorja przez nas rewindykowane dla włączenia ich do Polski.** Chodzi głównie o to, ażeby wbrew różnym trudnościom, czynionym i tu i u was, operacje wojenne **były prowadzone bez przerwy i w takich rozmiarach, któreby nam pozwoliły wpłynąć na „decyzję o losie okupowanych terytorjów“.**

Memorjał zawiera historję programu granic wschodnich przedstawionego przez Kom. Nar. i stan obecny tej sprawy. Obszarnicy kresowi oczywiście zupełnie podzielają program Dmowskiego, włączania ile się da ziemi ze Wschodu do Polski i oburza się na krytyków tego programu, pocieszając się jednak, że „zdrowy instynkt naszego narodu i jego warstw ludowych (?) nie dał się dotąd zbić z tropu, o czem świadczą kwietniowe uchwały Sejmu (?)“.

Jakże program Dmowskiego przyjęty został przez koalicję? Oto co pisze p. Bartoszewicz: „Pierwsze wrażenie **naogół** (!) nie było złe. Zasadniczych objekcji, **o ile wiemy** (!), nie było. Później jednak **miała** (!) sprawa się popsuć... Dość, że p. prez. min. mógł oświadczyć deput. przedstawicieli kres. wschod. w kwietniu, iż program terytorjalny, wypracowany przez deleg. polską **zbankrutował** i że program feledaralistyczny ma lepsze szanse urzeczywistnienia.

Sytuacja jednak musiała się następnie zmienić, skoro po pierwszych zwycięstwach admirała Kołczaka i po próbach ententy uznania tegoż za głowę rosyjskiego rządu, p. prezydent ministrów zechciał poinformować przedstawicieli kresów wschodnich, iż trudno w obecnej chwili wysuwać program federalistyczny.

Z drugiej strony informacje otrzymane niedawno z zupełnie pewnego źródła, wyjaśniają nam zasady, na których oparła się praca przygotowawcza komisji i podkomisji, powołanych do wyznaczenia granic nowopowstającego państwa polskiego. Zasady te, przyjęte jednomyślnie w dniu 29 marca 1919 r. przez przedstawicieli Francji, Ameryki, Anglji, Włoch i Japonji są następujące:

1) za podstawę do wykreślenia obecnie granic wschodnich Polski na terytorjum b. cesarstwa rosyjskiego służy **deklaracja rosyjskiego rządu tymczasowego z 13-26 i uznająca utworzenie niepodległej Polski z krajów zamieszkałych w większości przez Polaków,**

2) **oznaczenie tych granic nastąpiło w myśl tych samych zasad, któremi się powodowało przy wytknięciu zachodnich granic Polski,**

3) **terytorja wątpliwe co do składu etnicznego jako też pragnień ludności, nie mogą być narazie przyłączone do Polski,**

4) a) na wschód od linji proponowanej w myśl powyższych 3-ch punktów, jako dzisiejszej wschodniej granicy Polski, należałoby w pewnych terytorjach przeprowadzić przez specjalną komisję ankietę co do charakteru etnicznego, językowego i religijnego kraju, jako też życzeń ludności,

b) ankieta taka powinna być urządzona o ile możności na miejscu;

c) **ostateczna decyzja co do wschodnich granic Polski nastąpi natychmiast po ustaleniu rządu rosyjskiego, z którymby wielkie mocarstwa mogły tę kwestję traktować.**

Z tych oto zasad p. Bartoszewicz, a z nim zapewne cała klika obszarników, następujące wyciąga wnioski:

1) „Ententa nie przestała się liczyć i liczy się dziś bardzo skrupulatnie z głosem Rosji w sprawie uregulowania jej granic z Polską. Nie ulega wątpliwości, że nie w niższym ale w wyższym stopniu czynić to będzie wtedy, kiedy w Rosji ustali się rząd przez nią uznany“.

Zupełnie słuszne. Prosty więc rozum nakazuje, że w interesie Polski leży, ażeby

Przypominamy naszym Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc Sierpień.

w Rosji „nie ustalił się rząd przez koalicję uznany“, a który chyba nie na korzyść Polski będzie przemawiał w sprawie ziem spornych. Ale logika obszarnika jest zakrojona na miarę endecką, rozumuje wręcz przeciwnie, więc wnioskuje:

„Jaką wartość przedstawiałaby w świetle powyższego polityka polska, dążąca jawnie **do rozbijania Rosji, ocenić chyba nie trudno**“.

A nie rozbijaj Rosji, nie rozbijaj, czekając aż ona się weźmie do rozbijania innych!

2) „Ententa skłonna byłaby przyznać Polsce jedynie te kraje, które zachowały charakter polski, bądź pod względem etnicznym, bądź w wyniku ciążenia jej ludności ku Polsce.

Jest to zasada, na której się oparł program terytorjalny delegacji polskiej (?). Terytorja o charakterze polskim będą dziś lub w przyszłości włączone do państwa polskiego. Terytorja, których charakter polski dostatecznie wykazać się nie da będą według wszelkiego prawdopodobieństwa uznane jako należące do Rosji i los ich bez zgody Rosji postanowionym być nie może‘.

Jest to puszczanie piaskiem w oczy. Pierwsze dwie zasady, które p. Bartoszewicz całkiem przemilcza, wyraźnie mówią, że Polsce przyznane być mają ziemie o większości polskiej, a zakreślenie granic odbędzie się na wschodzie podobnie jak na zachodzie. Dziś, gdy mamy granice zachodnie, chcieć wmawiać, że koalicja zgodzi się na inne postawienie sprawy, niż powyżej podane, jest **świadomem okłamywaniem opinji!** Zaciemnianie sprawy przez wysuwanie „charakteru“ jakiejś okolicy, nic tu nie pomoże. Co zaś będzie w przyszłości z ziemiami o „charakterze“ polskim, o tem nie zdecyduje obecnie oręż polski.

3) „Program t. zw. federacyjny, o ile by wogóle przedstawiał jakie korzyści dla Polski, nie ma szans realizacji. Realnym dla ententy mógłby być najwyżej program federacji ziem białoruskich czy ruskich z Rosją, ale to chyba nie leżałoby w interesie Polski.

Istnienie zaś samoistnych niezłączonych z Polską państewek takich jak Białoruś czy Ukraina, o ile to wogóle jest możliwe, byłoby wręcz szkodliwe dla interesów Polski“.

Dlaczego? Dowody? A jeżeli bolszewizm w Rosji się ostanie, to czyż szkodliwem będzie, jeśli Polska nie będzie graniczyła bezpośrednio z „krajem bandytyzmu i anarchji“? O, obszarniku!

Pan Bartoszewicz konkluduje:

„Czasu do stracenia niema. W każdej chwili może być zarządzona ankieta celem sprawdzenia charakteru polskiego lub niepolskiego kresów naszych wschodnich. Do tej pory terytorja, które Polska dla siebie rewindykuje, muszą być w naszym ręku i wszystko musi być uczynione, aby dawny (!) polski charakter kraju jaskrawo rzucić się musiał w oczy komisji, która zjedzie dla przeprowadzenia ankiety“.

Więc jaskrawe rzucanie się w oczy koalicji dawnego polskiego charakteru zapewnić ma Polsce sporne terytorjum! A opinja ludności tubylczej nic nie znaczy? A pierwsze dwie zasady wyżej przytoczone nie istnieją dla żubrów kresowych?

Widzimy, że p. Bartoszewicz miał zupełną słuszność, radząc traktować memorjał, jako poufny. Przedkładamy najszerszym warstwom społeczeństwa jeszcze jeden dowód, do czego zmierza polityka obszarników i ich obrońców endeckich, gdy wreszczą o polskości na wschodzie, gdy domagają się przedłużania w nieskończoność wojny. **Koalicja nie zgodzi się nigdy na przyłączenie do Polski ziem, niezamieszkałych przez większość polską i będących częścią b. Rosji.** W czyim więc interesie żołnierz polski ma nadal się krwawić, a kraj uginać się pod ciężarem wojny?

W interesie żubrów kresowych, obszarników i ich endeckich prowodyrów.

Niby feljeton.

Licytacja in plus.

Do ministerjum wzajemnej adoracji wstąpił pan Alfred zaraz po ukonstytuowaniu się tej ruchliwej i dla kraju wielce pożytecznej instytucji. A ponieważ panu Alfredowi bardzo jest do twarzy w urzędniczej czapce ze złotą podpinką, a pozatem pan Alfred, prócz wielu innych cnót obywatelskich i zalet ducha, ma zawsze starannie umanicurowane paznokcie, zimą i latem stale nosi lakierki, z wdziękiem prowadzi tańce, a małżonkę szefa kancelarji całuje w rączkę, więc w ciągu stosunkowo krótkiego czasu z młodszego kancelisty zaawansował na starszego referenta w departamencie przelewania z pustego w próżne.

I zdawało się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że pan Alfred przy jego wszechstronnem uzdolnieniu wcześniej czy później zostanie wiceministrem, a może nawet i bez „wice“ t. j. pełnym fachowym ministrem wzajemnej adoracji, gdy najniespodzianiej na widownię wysunęła się sprawa Pipidówki.

A było to tak.

Pozazdrościli Pipidowiacy laurów Poznańczykom.

— Czemże to my gorsi od Poznańczyków buntowali się Pipidowcy. Mogą oni mieć swojego ministra, któryby spraw poznańskich pilnował i wedle potrzeb Poznańczyków chodził, chcemy i my także mieć ministra dla spraw Pipidówki.

I słuszność każe przyznać, że Pipidowiacy nie zasypiali gruszek w popiele. Tak długo kołatali i do Sejmu, i do rządu i do różnych wpływowych osób; tak długo o swoje słuszne i nieprzedawnione prawa upominali się i wedle swoich potrzeb chodzili, aż nareszcie doczekali się, że utworzono ministerjum dla spraw Pipidówki.

Pipidowiacy odetchnęli, a rząd zamianował ministra.

A mnister, objąwszy tekę, zaczął dobierać sobie współpracowników i obsadzać stanowiska. I z właściwą wielu ministrom umiejętnością dobierania sobie ludzi minister dla spraw Pipidówki wezwał do siebie pana Alfreda.

— Proponuję panu stanowisko sekretarza, zwrócił się minister do pana Alfreda. Podobasz mi się pan, a pozatem słyszałem o panu wiele dobrego. A zatem zgoda?

Ludzie układni i dobrze wychowani rzadko kiedy oponują. Pan Alfred, jako człowiek układny i dobrze wychowany również nie oponował i posadę zasadniczo przyjął.

Żal było zwierzchnikom pana Alfreda rozstawać się z tak uzdolnionym i wszechstronnym współpracownikiem, lecz w końcu oswoili się z myślą, że od 1-go września pan Alfred ich opuści.

Atoli w sprawę wdała się małżonka szefa kancelarji.

— Rozumy potraciliście, czy co — piorunowała pani naczelnikowa na swego małżonka. Jednego, jedynego zdolnego człowieka macie w całem ministerjum i tego z lekkim sercem pozwalacie sobie zabrać.

Pan naczelnik póki żyje nigdy nic nie czynił wbrew woli swojej magnifiki. To też następnego już dnia sprawę ustąpienia p. Alfreda w ten sposób przedstawił ministrowi podczas audjencji, że w rezultacie zaproponowano panu Alfredowi awans, byle by tylko został nadal w ministerjum adoracji.

Rozpoczęła się walka dwóch ministrów o p. Alfreda.

Walka nabrała rozgłosu i obiła się nawet o uszy p. ministra obchodów i uroczystości, który od dłuższego czasu był bez wiceministra.

Rokowania pomiędzy panem Alfredem, a ministrem obchodów i uroczystości są na dobrej drodze.

Roman Boski.

Urwało się ucho!

Oficer na tyłach. — Werbunkowiec - Vermachtowiec. — Żandarm i kryminalista.

Skrudlik, — obecnie uwięziony porucz. żandarmerji, przedstawia sobą ciekawy typ karjerowicza wojskowego. Od początku wojny skrzętnie unika frontowej służby, za to pełno go na tyłach: bierze on zawsze udział w sprawach brudnych, judaszowskich.

W r. 1914 i 15 udaje niepodległościowca, a, jednocześnie, gdzie może, wobec okupantów podstawia stołka emisarjuszom niepodległościowym. Zdyskredytowany w kilku miejscowościach zdejmuje maskę, ukazując się jako departamentowiec. W półtora roku później, po upadku departamentu Sikorskiego, przechodzi do Wehrmachtu, czyli staje po stronie kombinacji Beselera. Zaznaczył się niezmordowanym ściganiem tych żołnierzy polskich, co, nie chcąc złożyć przysięgi na niemieckie dowództwo, uciekali ze Szczypiorny i Benjaminowa. Pamiętne są jego obławy w Kielcach, gdzie schwytanych nieszczęśliwych tułaczy, zbiegów z obozów karnych, kazał żandarmom bić do krwi, do utraty przytomności. Niewiasty, pracujące w P. O. W. i P. P. S., pewnego dnia napluły mu w twarz na ulicy, za co Austrjacy wytoczyli im proces. Ku wiecznej pogardzie na ulicy palcami go wytykano. Wreszcie po przewrocie i wygnaniu okupantów zjawia się w Warszawie jako żandarm, prowokuje strzelaninę na ul. Niecałej. Dalej bierze udział w zamachu 6 stycznia na ministrów Rządu Ludowego. Jest w ścisłym porozumieniu z osławionym Dymowskim (Wieliczką), udzielając mu przepustek i dokumentów żandarmskich dla bandy jego.

Por. Skrudlik nawiązuje stosunki z „istinno-russkimi‘ jakich w Warszawie nie brak. W końcu, widząc że na bruku warszawskim robi mu się za ciasno, przenosi się do Poznania, nie zaniedbując jednakże różnych zamachowych spraw w Warszawie. W końcu, dzięki „wsypaniu się“ grupy Wieliczko-Dymowski — zostaje p. Skrudlik zdyskredytowany, no i kończy tymczasem swoją karjerę „tyłowego“ oficera... w kozie. Śledztwo zapewne wykryje całe mnóstwo nowych ciemnych kombinacyj: Skrudlik-Wieliczko-Dymowski i Sp. To się nazywa przez kilka lat pracować dla Niepodległości — dla Ojczyzny! Oto działacze społeczni!

Przez kilka lat szargał mundur żołnierza polskiego, — mundur opromieniony aureolą walki o Niepodległość, — siedząc na tyłach, wysługując się okupantom — knując ciemne afery, kwalifikujące go do więzienia. Ileż jeszcze podobnych osobników wędruje po ziemi naszej, szerząc zamęt, knując intrygi, zamachy przeciw najlepszym synom Rzeczypospolitej.

Le-ka.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Rząd francuski odetchnął pełną piersią, gdy dowiedział się, że Konfederacja Pracy postanowiła prawie w wilję 21 lipca — odwołać bezrobocie, a raczej narazie zawiesić jego wykonanie. Powody tej decyzji były wielorakie. Tutejsze syndykaty nie były pewne zbiorowego strajku we Włoszech, z powodu zapewnień rządu włoskiego, że wojska włoskie nie będą wysłane na front rosyjski, następnie uczynione ustępstwa klasie pracującej francuskiej, przez rząd mogą ten akt zbiorowej woli robotniczej odłożyć na inną chwilę, prócz tego w ostatnim momencie Konfederacja Pracy nie była bezwzględnie pewną, całkowitej jednomyślności swych członków, a ten ostatni szkopuł nie przeważył by tej decyzji Konfederacji, dlatego, że doświadczenie okazało, że ruch solidarności w czasie bezrobocia się zaostrza i nawet oporni ulegają tej sugestji rewolucyjnej co miało miejsce przy ostatnich strajkach transportowych, urzędników banków, a dziś widzimy to samo w towarzystwach asekuracyjnych. Przeważyła postanowieniu Konfederacji uległość rządu, wobec niektórych żądań i ostatnie zachowanie się parlamentu.

Gabinet wbrew jednak wszelkim tradycjom i zwyczajom parlamentarnym nie ustąpił, poświęcając tylko pana Boreta, ale powaga gabinetu jest niesłychanie zachwiana. Parlament jak widzimy, który do tej pory posłusznie chodzi na smyczy rządowej i z miną łagodną nosi kaganiec — wyrwał się trochę ze smyczy i rzemyk kagańca rozluzował, nie dlatego, że pogromca był nieobecny w klatce parlamentarnej, ale głównie z „obawy ulicy“, obawy zjednoczonych sił robotniczych. Groźba strajku była tak poważna, że Clemenceau wezwał Zarząd Konfederacji i poczyniwszy mnóstwo obietnic, rozczulając delegatów, że i tak niedługo, umrze (jeden z nich opowiadał śmiejąc się później, że od 15 lat to im obiecuje) w końcu podobno i uciekał się do... łagodnych pogróżek. Odpowiedzialność Konfederacji Pracy była zbyt wielką, aby się poważnie nie namyśleć, czy z jednej strony wobec czynionych ustępstw, jak amnestji, szybszej demobilizacji, stworzenia urzędów zapobiegających głodowi i t. d., a z drugiej — jak powiedział Jouhaux, że delegaci nabrali przeświadczenia, że rząd był gotów użyć wszelkich środków dla zgniecenia ruchu — czy nie dobrze uczynił odwołując strajk?

To stawka zbyt ryzykowna — nie chciała jej postawić na losie narodu — Konfederacja. Delegaci może będą posądzonymi o oportunizm, a mnie się wydaje, że Konfederacja chce iść po „żelaznym moście pewności“ i na ryzyko — niepewnej jeszcze walki narazić nie chce całej klasy pracującej. Terajenerzy, to jest kopacze ziemni (przy budowie kolei, kanałów, domów) dziś jednak do strajku politycznego przystąpili. Ogół poddał się zarządzeniu Konfederacji. Zresztą pozytywne zwycięstwo w dużym stopniu odnieśli robotnicy, najlepszym dowodem kwasy prasy burżuazyjnej, reakcyjnej — na parlament — ulegający naciskowi socjalistów i syndykatów. Pozatem cały problemat konfliktu nie jest jeszcze załatwionym. Tymczasem korzystając z ostatnich debat w parlamencie i powołując się na ostatni zjazd międzynarodowy Kooperatyw w czerwcu Federacja Narodowa Kooperatyw, dała następujące oznajmienie.

Podajemy streszczenie:

Federacja współdzielcza, mocna swem doświadczeniem pięcioletniem, któremu wszyscy przyznają żywotną owocność, zdając sobie rację, że stała się ona odtąd przedstawicielką z autorytetem, nietylko kooperatystów, ale ogółu, pewna nakoniec, że będzie mogła pożytecznie współpracować z władzami publicznemi dla dobra ogółu, formułuje już dziś z całą dokładnością metody działalności i zapoczątkowania reform, które jej się wydają właściwemi dla zapobieżenia drożyźnie życia.

Kooperatywy życzyłyby sobie same przedstawić program Narodowy Radzie Ekonomicznej, który rząd nareszcie ukonstytuował. W tej Radzie patroni i robotnicy, zdołają połączyć swe własne interesy, często się sobie sprzeciwiające, by wspólnym wysiłkiem podnieść wytwórczość narodową. Ale produkcja sama w sobie może być solidnie zorganizowaną tylko w tym razie, jeżeli nie zapomina zasadniczego interesu spożywców, których znaczenie kooperatywa musi zaznaczać a jednocześnie bronić.

Federacja nie może się łudzić więcej niż ktokolwiek, że nagle obniży ceny. I nie pochlebia sobie stworzyć jak legendowa czarodziejka od jednego zamachu, kompletną organizację aprowizacyjną, ale wie ona już od tej chwili, jeżeli rząd przyjmie jej program, to jest w stanie uregulować ceny i zastąpić panowanie fałszywej wolności handlowej, systemem konkurencji zorganizowanej, która proteguje i broni przeciw wszystkim nadużyciom ogół ludności.

I w tym celu Federacja proponuje środki następujące:

1) Rząd powinien zlikwidować wszystkie „stoki“, tak zwanej armji, jak i armji aljantów, bacząc by likwidacja i rozdawnictwo były dokonane, przez organizacje w tem nie zainteresowane.

2) Komitety aljanckie zakupów (egzekutyw) będą odtworzone, jak komitety międzynarodowe żywnościowe z poleceniem zakupów zbiorowych na targach zagranicznych.

3) Przez nową redakcję, lub zupełne zniesienie praw celnych, wwóz się powiększy, ale będzie musiał być dokonanym pod kontrolą urzędu istniejącego, przy ministerjum aprowizacji i do którego wejdą obok producentów, większość przedstawicieli ogółu konsumującego.

4) Rząd zapewni dostawę wszystkiego, co jest potrzebnem do fabrykacji niektórych produktów i jak oliwy, czekolady, mydła, i t. d.

5) Rząd domagać się będzie obowiązkowego sprawozdania ze zbiorów polnych.

6) Wszędzie, gdzie to się okaże koniecznem by oddziaływać na ceny, lub naprawić nieporządek w jakiejkolwiek gałęzi handlowej dla potrzeby produkcji, zarekwiruje niezbędną ilość towaru.

Następnie trzeba będzie ustanowić odpowiednią repartycję, czyli rozdawnictwo i dlatego:

1) Minister aprowizacji będzie miał pierwszeństwo w dysponowaniu wszelkiemi środkami komunikacji na ziemi. Wszystkie urzędy rozproszone w innych ministerjach, pośrednio lub bezpośrednio stykające się z aprowizacją, będą musiały być ześrodkowane i połączone w jedno.

2) Obok ministerjum aprowizacji zasiadać będzie komisja złożona, z reprezentantów miast, kooperatyw i która będzie zajmowała się rozdawnictwem ogólnem.

3) Trzeba aby natychmiast została zanotowaną w Izbie propozycja, która obecnie już jest wpisaną na porządek dnia, dla stworzenia urzędów publicznych żywnościowych departamentalnych i komunalnych.

4) Trzeba by Senat zanotował projekt prawa przyjęty już przez Izbę w sprawie stworzenia jadłodajni ludowych i otwierając w tym celu kredyt 25 miljonów.

W razie potrzeby kredyt ten służyć może i dla magazynów spożywczych.

Wszystkie te środki regulujące żywność, mogą mieć wtedy znaczenie, jeżeli będą miały charakter publiczny i jeżeli spożywcy nawet nie zorganizowani, będą mogli rozciągać kontrole.

I dlatego Federacja domaga się ustanowienie publiczne cen faktycznych:

1) Każdy spożywca powinien zdać sobie sprawę dzięki szerokiemu publikowaniu wszystkich cen, co kosztują artykuły żywnościowe na miejscu, aż do miejsca gdzie są sprowadzone, a nawet aż do składu gdzie są rozdane.

2) Ta racjonalna organizacja żywnościowa, jak to Federacja Narodowa Kooperatyw określiła w swoim programie doprowadza do stworzenia Narodowego Urzędu, a w krótkim czasie Urzędu Międzynarodowego — cen i stoków,*), a co potrafi ustanowić z całą pewnością źródła i potrzeby każdego narodu.

3) Gdy poczyniony będzie ten pierwszy krok, kooperatywa może przewidywać, zgodnie ze swym ideałem rozdawnictwo odpowiednie wszystkich produktów między narodami, stosownie do ich wszystkich potrzeb i harmonijnej repartycji pracy produkcyjnej.

Dzięki temu systemowi solidarności i sprawiedliwości, wierna swemu ideałowi tradycyjnemu, Kooperatywa ma nadzieję zastąpić kiedyś nieporządek i trwonicielstwo, od których świat cierpi.

Proponując ten program natychmiastowy i starając się go wykonać, przekonaną jest, że nietylko przygotowuje przyszłość, ale i przyczynia się w wielkiej mierze do obrony większości narodowej — tej całej masy i która walczyła i pracuje — przeciw kłopotom i jarzmu drogiego życia“.

Kooperatywy robią cichą rewolucję, ale nie mniej ważną, od socjalistycznej i syndykalistycznej.

Hieronimko.

P. S. Dziś dowiaduje się z pism, że oficerowie i żołnierze francuscy nadal nie będą jako wolontarjusze angażowani do Polski.

---

*) Stok czy Sztok — możecie to przetłomaczyć na „Magazyny“.

Z cyklu: „Tęsknota".

Pod to obce, lazurowe niebo...

...Pod to obce, lazurowe niebo,
Przypłynęłaś chmurą łzawą, szarą,
Mej rodzinnej ziemi smutna mara,
Mojej duszy lirniczej kolebo!...

Twych wierzb polnych zielenią szarawą,
Które wicher i ulewa targa,
Przed me oczy, niby łzawa skarga,
Przypłynęłaś, mej tęsknoty zjawo!...

Przypłynęłaś w żałości sierocej
Tych podlaskich, szarych, łzawych niży,
Jak Gustawa mara, co się bliży,
Jak wcielony, łzawy ból niemocy...

I jesiennego wichru rwącym płaczem,
Z licem, mgliskiem ulewy zasnutem,
Przypłynęłaś dręczącym wyrzutem,
Przypomnieniem matczynem, tułaczem...

Wacław Wolski.

Enludecka miłość do armji polskiej.

Z przemówienia posła Świdy (N.-L.) na wczorajszem posiedzeniu sejmowem: kara śmierci w wojsku to jest nasze: być, albo nie być!

Hojnie szafuje Enludecja życiem, ale cudzem; szczodrą jest w ferowaniu wyroków śmierci, ale nie na siebie.

Kronika zagraniczna.

Prasa polska na Węgrzech.

W Budapeszcie z inicjatywy węgierskiego komunistycznego biura propagandy prasowej wydawaną jest dla Polaków na Węgrzech, których w samym tylko Budapeszcie jest 37.000 — dziennik „Czerwona Gazetka" pod redakcją Zygmunta Milskiego, podobno rodem z Krakowa. Węgrzy wydają dla każdej narodowości na Węgrzech „Czerwoną Gazetkę". Polska „Czerwona Gazetka" jest równocześnie organem polskiego czerwonego oddziału, wchodzącego w skład czerwonej armji węgierskiej. Głosi ona chwałę Republiki węgierskiej i komunistycznych urządzeń. Pozatem ośmiesza Paderewskiego, Piłsudskiego i innych „polityków imperjalistycznych".

W sprawie ceł.

Przemówienie tow. Diamanda w Sejmie.

Wysoka Izbo! Zaapeluję do pamięci Wysokiej Izby. Gdy niedawno zapytałem p. marszałka, czy zechce uchronić Sejm przed zaprowadzeniem ceł przez rząd bez współudziału Izby, uznał ów w natychmiast danej odpowiedzi taką supozycję moją za niedopuszczalną, a p. minister przemysłu i handlu czuł się dotknięty tem, że ktoś śmie go posądzać o jakieś nie konstytucyjne usposobienie. Rada ministrów uchwaliła wrzekomo: bez Sejmu cła nie będą wprowadzone.

Powoływałem się wówczas na bardzo poważne źródła, lepiej poinformowane o tem, co p. minister zrobi, aniżeli minister sam. I pokazało się, że rzeczywiście moi informatorzy mają dostateczną ilość wpływów, ażeby zmusić nas do dania rządowi pełnomocnictwa, ażeby on cła ułożył według swojego zapatrywania.

Państwa monarchiczne, posiadając w ustawach zasadniczych przepisy, dające rządowi możność w razie potrzeby, załatwienia kwestji bez parlamentu, uważałyby załatwienie takiej kwestji, w ten sposób, jak rząd nam proponuje, za zamach stanu. I dla mnie to co proponuje tu, powiedzmy prawdę, nazwijmy dziecko po imieniu, nie p. minister handlu, lecz jego mocodawcy, t. zn. związek przemysłowców, — nie jest niczem innem, jak zamachem stanu!

Pan minister przedstawiał nam i jego zastępcy przedstawiali trudność położenia.

Mamy cztery taryfy celne: Hindenburga, austrjackie, niemieckie i rosyjskie i żyjemy od 6 miesięcy w tem strasznem położeniu, że są u nas na rozmaitych granicach pobierane rozmaite cła. Rzeczywiście przyznaję, że to jest stan nieznośny, ale dziwi mnie, dlaczego akurat na dwa dni przed zamknięciem Sejmu, p. minister, względnie przemysłowcy, dłużej wytrzymać nie mogą. To jest dla mnie niezrozumiałe. Jeśli było można wytrzymać 8 miesięcy, nie mówiąc ani słowa, to w przeddzień zamknięcia sesji nie jest chwila, ażeby takie zmiany konstytucyjne wprowadzać.

Gdyby p. minister chciał rzeczywiście sprawić tylko prowizorjum, to mógłby to uczynić bez kompromitacji Sejmu i dla siebie bez wielkiej trudności. Gdyby p. minister nam był zaproponował, że naprzykład cła niemieckie, albo cła austrjackie obowiązują w państwie całem jeszcze przez 2 miesiące, to mielibyśmy jednolite cła w całem państwie i nie bylibyśmy w tem położeniu, ażeby poświęcić najświętsze nasze prawa.

Przyznaję, że mnie dziwi, że ministerjum przemysłu i handlu bierze na siebie bez potrzeby taką odpowiedzialność. (Głos na lewicy: Delikatnie powiedziane).

Proszę panów. Cło to jest skomplikowana sieć. Tam jest związek konieczny między jedną stawką a drugą, przystosowanie do warunków każdej gałęzi przemysłu. Nie stworzymy w ten sposób taryfy celnej, która ma sens jakiś, nie mówiąc już o tem, żeby była dobrą, bo to jest znacznie trudniej. Na to jest potrzebna praca bardzo długa, często długoletnia ludzi najbardziej z cłami i warunkami przemysłu obznajmionych, a p. minister, względnie jego organy, chcą się podjąć tego zadania w ciągu krótkiego okresu, bo wszystkiego 6 tygodni Sejm nie będzie czynnym.

Za kilka dni przyjdą nowe cła, a za 6 tygodni będzie miała Izba możność przyjęcia, albo odrzucenia tych ceł. Jabym chętnie poszedł na zgromadzenie przemysłowców i spytał ich, czy godzą się na 5-io tygodniowe cła? Czy wogóle z rozumieniem ich pojęć o cle może być połączone ta krótkoterminowość.

Żaden poważny przemysłowiec nie zgodzi się na to, ażeby jemu cła ustanowiono na przeciąg 6 tygodni. Przemysłowiec według ceł robi swoje kalkulacje, bo od cła zależną jest cena surowców, pół produktów cena towarów w kraju.

Teraz przedstawcie sobie poważnego przemysłowca, w jakiem będzie on położeniu, jeśli będzie miał kalkulacje swoje robić na podstawie 6-cio tygodniowych ceł?

To jest sztuczne załamowanie działalności przemysłu. To jest największa szkoda przemysłowi zadana, gdyby za tem nie kryła się myśl bardzo chytra, gdyby panowie ci nie myśleli o tem, że za 6 tygodni my nie będziemy mogli znosić tych ceł, ani za 6 miesięcy ani za rok, gdyż szkoda, wyrządzona przemysłowi przez tak szybkie zniesienie ceł, byłaby tak wielka, że zdaje mi się iż Sejm, choćby najradykalniejszy, tego uczynićby nie mógł. I to jest funtka dla zrozumienia tego, do czego panowie ci dążą. Gdyby oni rzeczywiście chcieli ceł 6-o tygodniowych, to zryzykuję twierdzenie, że oni się na swoich interesach nie znają. Ale tak nie jest. My mamy rządowi dać prawo, ażeby on cła określił. Możnaby mieć zaufanie do rządu, możnaby mieć zaufanie do ministra, ale nie do ministra, który jak sam nam zapowiedział, wkrótce opuści swoje stanowisko.

(P. Klemensiewicz: Opatrzność będzie czuwać nad nami).

Opatrzność nie jest tak łaskawa dla państwa jak dla pana ministra. (Wesołość). P. minister ustąpi miejsca innemu ministrowi, co do którego planu cłowego my nie mamy żadnego wyobrażenia. Wiem, mógłby nas pan minister szczerze uspokoić i powiedzieć, że tak, jak on jest zależny od związku przemysłowców, tak samo będzie zależny i jego następca, i ten inaczej jak on nie postąpi. Ale zaufanie nasze w tym kierunku do związku przemysłowców jest bardzo małe. Między ministerjum przemysłu i handlu, lepiej powiem między decydującemi organami ministerjum przemysłu i handlu, a związkiem przemysłowców istnieją nici. (Głos: Małżeńskie). Nie, małżeństwo nie jest tak trwałe, uczy doświadczenie. P. ministrowi nie wolno mieć kaprysów, tak jak żonie. (Brawo i wesołość).

Więc proszę panów, dajemy to pełnomocnictwo nie ministrowi, tylko związkowi przemysłowców.

Uznaję wielkie znaczenie tego związku i prawo do stawiania żądań i pretensji do Sejmu, ażeby poważnie tymi żądaniami się zająć. Ale ja przeczę wszelkiemu prawu decyzji z tej strony, przeczę wszelkiemu prawu decyzji o interesach bardzo różnych, często sprzecznych całego społeczeństwa. Wogóle przemawianie na ten temat wydaje mi się dziwnem, sprowadzanie argumentów wydaje mi się nieco śmiesznem. Bo czy mam przekonywać Wysoką Izbę o tem, że ona ma warować swoje prawa, że nie ma drugiego czynnika w państwie, któryby decydował poza nią, a tembardziej o tak ważnej i tak decydującej dla naszego rozwoju gospodarczego instytucji, jak cła. Byliśmy świadkami, ile klęsk i nieszczęść na państwo sprowadzić może minister, jeżeli nie potrafi uporządkować waluty. Panowie, klęska, która mogłaby wyniknąć ze złego postawienia ceł, mogłaby być większą, straszniejszą, aniżeli przerażające skutki rządów p. Karpińskiego.

I rzeczywiście, negowalibyśmy potrzeby Sejmu, negowalibyśmy rację naszego istnienia, gdybyśmy pozwolili, ażeby pan minister bez nas cła układał. Panowie dajecie p. ministrowi na drogę szereg wskazówek. Jeżeli się zgodzicie na to, ażeby p. referent ministerjum zastępował Sejm i układał cła, to nie dajcie mu wiążących wskazówek, albowiem jeżeli ten ma stworzyć dzieło całe logiczne, wychodzące z pewnych punktów widzenia, to nie dawajcie mu niezwiązanych wskazówek. Jeden z posłów np. powiada: ubrania, drugi: skórę, buty, trzeci idzie do półfabrykatów, półproduktów, inny mówi o płótnie, aby od cła wolne było.

Słyszeliśmy o lnie i bawełnie, ale nie słyszeliśmy o wełnie, której import bez cła jest dla nas teraz kwestją przeżycia zimy.

Jeden z panów powiada — uwolnić zboże, mięso od ceł. Gdyby skarb miał ponosić tylko ofiary cłową przy zbożu, to bylibyśmy w znakomitym położeniu, ale zboże nie potrzebuje uwolnienia od ceł, bo nietylko cła od niego nie pobieramy, ale 300 miljonów dołożyliśmy do kupna zboża dla ludności.

Dlatego kwestja, czy są cła na zboże, czy ich niema, jest kwestją najobojętniejszą w świecie, albowiem oprócz utraty cła dołożymy bardzo sporo gotówki dla zakupu zboża.

Nadto mamy monopol handlu zbożem, a handel ludziom prywatnym jest zabroniony. Albo nieświadomość sytuacji, albo ktoś poddał tę kwestję, żeby uspokoić ludność — nie posądzam bowiem kolegów wnioskodawców o... (P. Putek zwraca uwagę, że czas określony minął)...

Zniesienie ceł zbożowych na te 6 tygodni nie da nam nic. Ja nie zrozumiałem dobrze posła Maślanki, czy postawił poprawki do tego, to znaczy, czy dajemy pozwolenie, ażeby rząd zarządził cła, czy też to jest negacja, zaprzeczenie prawa rządu na ustalenie ceł. Jeżeli my dajemy prawa, to niema potrzeby mówić o skórach, maszynach, o kółkach rolniczych o cłach specjalnych dla związków robotniczych. Związki robotnicze nie żądają specjalnych ceł, — w każdym razie te dodatki są niepotrzebne.

Albo panowie głosujecie, ażeby rządowi dać te prawa, w takim razie jestem zdania, że najnaiwniejszy z naiwnych rozumie, że poprawki nie są postawione w interesie ludności, chyba w interesie panów posłów.

P. Brun przedstawił społeczeństwo, jako właściciela dóbr, a rząd jako jego rządcę. Imieniem społeczeństwa występuje Sejm. Sejm tak, jak ten właściciel, jedzie do badu na ferje, woła tego plenipotenta i powiada mu: „Słuchajno, ja wyjeżdżam, to mi zrób to i to według tych a tych wskazówek". Otóż jeśli jest taki obszarnik, który w decydującej chwili dla siebie jedzie do badu i daje pełnomocnikowi prawo, żeby w jego imieniu działał, według wskazówek, to on, wracając z badu, może przestać być panem tego pełnomocnika, a na tem gospodarstwie kto inny będzie siedział. Myśmy mieli przykłady w naszym życiu ekonomicznem, jak gospodarowali ci pełnomocnicy i ilu to pełnomocników stało się obszarnikami, a ilu znów obszarników — pełnomocnikami, dlatego, że w decydującej dla nich chwili dawali takie pełnomocnictwa. Obecna chwila jest także decydującą dla nas. Żałuję bardzo, że p. marszałek jest dla mnie tak niełaskaw, że nie mogę panom przedstawić tego związku pomiędzy gospodarką a cłami, że nie mogę tego przedstawić, że przy rozumnem ustanowieniu ceł możemy stać się krajem kwitnącym, a przy złem ustanowieniu ceł i przy największych wysiłkach będzie nasz kraj krajem nędzarzy.

Ten związek jest tak widoczny. Jeśli p. minister przemysłu i handlu ma potrzebę ujednostajnienia ceł, to niech nam przygotuje, jak to już powiedziałem, przedłożenie na jutro, ażebyśmy przyjęli jeden z obowiązujących systemów celnych na 6 tygodni. Po 6 tygodniach niech nam przedstawi elaborat cłowy i za 6 tygodni, a może za 2 miesiące my to dobrze przestudjujemy, my się tem bardzo poważnie zajmiemy, dołożymy wszelkich starań, aby cła odpowiadały naszym potrzebom i za 3 albo za 4, albo za 6 miesięcy będziemy mieli cła, które mają sens i odpowiadają naszym warunkom gospodarczym.

Nie wierzę, ażeby ogół przemysłowców mógł się zgodzić na cła jednostronnie ustanowione, a nawet bardzo wysokie, albowiem cło, które przynosi miljony jednemu przemysłowcowi z drugiego przemysłowca może uczynić żebraka. U nas, gdzie mamy odbudować przemysł, gdzie jest potrzebny import maszyn, jednocześnie z budową fabryk dla własnego budowania maszyn u nas, gdzie wszystko ma być od początku zrobione, a ma być jednocześnie doprowadzone do wyżyny rozwoju, cła są za bardzo trudną materją i bardziej skomplikowaną, aniżeli dla każdego innego państwa, i my byśmy mieli się skompromitować do cna, skompromitować wobec całej cywilizowanej Europy; i my mielibyśmy uchwalić 6-tygodniowe cła bez skompromitowania się u tych, od których spodziewamy się kredytu i pomocy i Izba miałaby się na to zgodzić? my byśmy się mieli stać się pośmiewiskiem wszystkich ludzi, obznajmionych z tą rzeczą, dlatego, że pan minister, mając nowe już cła przygotowane, będzie chciał, aby jutro, a może pojutrze, w każdym razie nie o wiele później weszły w życie, o ile za 6 tygodni mają przyjść przed Sejm do zatwierdzenia.

Mimo, że on się z nami nie porozumiał i mimo, że nam nie przedłożył tych ceł prowizorycznych, które mogłyby być szematem dla uchwały sejmowej. Nie uczynił tego wszystkiego p. minister co było prymitywnym jego obowiązkiem, przeciwnie uspokoił, uśpił naszą czujność, że bez uchwalenia cła przez Sejm, bez przedłożenia taryfy cłowej nie ośmieli się żądać od nas zgody na cła nowe.

Dzisiaj przychodzi p. minister i powiada: patrzcie, jak kraj przezemnie pod względem cła wygląda, popatrzcie jaki chaos, popatrzcie co ja tu narobiłem, popatrzcie się, jak mnie brakowało, czujności i mnie, który to wszystko zaniedbał, dajcie prawo, ażebym robił z cłem co mi się żywnie podoba. Tak sobie wyobraża p. minister nasz Sejm, ale ja myślę, że nasz Sejm zanadto ma dumy, za dużo poczucia swych obowiązków, ażeby pozwolić, ażeby ktokolwiek miał możność stawiania takich żądań.

Dlatego też stawiam taki wniosek: „Sejm przechodzi nad tym wnioskiem komisji handlowo - przemysłowej do porządku dziennego". (Brawa).

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza.—Posiedzenie osiemdziesiąte trzecie.

Początek posiedzenia o godz. 10 m. 30.

Wybory na Litwie i Białorusi.

Rozpoczyna je dalszy ciąg dyskusji nad sprawą wyborów na Litwie i Białorusi. Zabierają głos posłowie: **Zmitrowicz, Hatka i ks. Lutosławski,** poczem nastąpiło głosowanie. Przyjęte zostały wnioski większości komisji, domagające się, aby rząd sam przeprowadził wybory na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego, gdy wnioski mniejszości dążyły do tego, aby rząd ułatwił ludności miejscowej wybór przedstawicielstwa. Wniosek posłów socjalist., który domagał się całkowitej swobody wszelkiej propagandy wyborczej, wobec reakcyjnych zapędów reszty Izby, oczywiście upadł.

O system celny.

Następnie rozprawiano nad sprawą pierwszorzędnej wagi, która w porządku dziennym umieszczona została pod niewinnem mianem „odpowiedzi na depeszę kupców poznańskich". Z nauk. otrzymanych w ciągu rozpraw nad tą niby to błahą sprawą, biuro marszałkowskie wyciągnie chyba na przyszłość odpowiednią naukę, że „przemycanie" sprawy poważnej pod innem szyldem w parlamencie jest niedopuszczalne. Szło tu mianowicie o to, że, jak wiadomo, towary z zagranicy przybywające przechodzą przez kilka punktów, na których, stosownie do ich dawnego przynależenia do Austrji, czy do Prus, towary te odpowiednio są clone. Przytem w systemie cłowym są różne zmiany, uczynione przez różnych Hindenburgów, oczywiście na ich korzyść. Poczciwy rząd nasz przez 8 miesięcy tego nie zauważył, choć publiczność na to głośno narzekała, aż przyszły państwa koalicyjne, którym to się nie spodobało, bo stawiało ich w gorszą sytuację, niż Niemcy. Pod tą presją przyszedł rząd do Sejmu, aby zatwierdził niewinną „odpowiedź na depeszę kupców poznańskich", a w odpowiedzi tej znalazł Sejm upoważnienie rządu do zaprowadzenia ceł nowych!

Jako obrońcą rządu wystąpił pos. Braun, który bronił swoich braci-przemysłowców.

Po ks. **Lutosławskim,** który żądał obniżenia ciężarów celnych na papier przez wzgląd na prasę i książki i pos. Maślance, który dużo momentów drobiazgowych uwydatnił, zabrał głos tow. dr. Diamand, którego przemówienie podajemy na innem miejscu.

Odpowiadał mu wicemin. przem. i handlu p. Strasburger.

W głosowaniu **odrzucono 132 głosami (!)** przeciw 92 wniosek tow. Diamanda. Wnioski komisji przyjęto. Jak przemysł i handel nasze będą wyglądały po paru miesiącach, — dowiemy się zapewne później, jak dowiedzieliśmy się teraz, że w skutku świetnych operacji min. Karpińskiego musiano mu udzielić dymisji.

O popieranie organizacji rzemieślniczych.

Sprawa popierania organizacji rzemieślniczych przy dostawach publicznych została załatwiona w myśl życzeń komisji jak i wniosek w sprawie przekazania dozoru nad kotłami warsz. T-wa, które miało nad nimi opiekę dotąd. Ministerjum ma, w myśl wniosku referenta tow. **Diamanda** przyjść z nowym projektem.

W przedmiocie sekwestru zbiorników i cystern naftowych referował tow. **Diamand.** Wniosek ten przyjęto.

W sprawie projektu rządowego tymczasowej ustawy o utworzeniu województw: Białostockiego, Kieleckiego, Lubelskiego, Łódzkiego i Warszawskiego przemawiali posłowie: **Kiernik, Skup, Dębski, Waleron.** Projekt przyjęto we wszystkich trzech czytaniach.

Republika korfantowska.

Projekt organizacji (odrębnej) zarządu b. dzielnicy pruskiej, który cała prasa (poza endecką) spotkała wybuchem oburzenia, przeszedł w myśl życzeń rządu, który separację tę uznaje za słuszną! Dyskusja była b. długa. Przemawiał pos. Adamski, członek Rady Ludowej, człowiek mądry, ale wychowany w szkole niemieckiej. Protestu duszy polskiej, zakutej w kajdany, i teraz rozkutej; jej żywiołowy protest, jej pragnienie zrzucenia z siebie piętna cudzego, choćby ono chwilowe zyski dawało — dla niego nic istnieje. On musi zrobić swoje nie śpiesząc się.

Pos. Dębski żąda, ażeby sprawy szkolne b. zaboru pruskiego podlegały bezpośrednio ministerjum oświecenia (oczywiście w Warszawie się znajdującemu).

Następnie zabrał głos tow. Niedziałkowski.

Przemówienie tow. Niedziałkowskiego.

Wysoka Izbo! Z radością witamy pierwszy artykuł ustawy, którą dzisiaj mamy przed sobą, pierwszy artykuł, który głosi, że b. zabór pruski stanowi już nierozerwalną część Rzeczypospolitej Polskiej, że podlega całkowicie władzy organów centralnych, Naczelnikowi Państwa, Sejmowi i ministrom. Wydaje nam się jednak, że artykuł ten pozostaje w bardzo dużej sprzeczności z tymi artykułami, które mówią o utrzymaniu i kompetencji odrębnego ministra dla b. zaboru pruskiego.

Przyznaję, że wszystkie argumenty, które tutaj przed chwilą przytoczył pos. Adamski, mnie i mojego klubu w tym względzie nie przekonały. Przedewszystkiem jedna sprawa. Mnie się wydaje, że ks. Adamski się myli, przypuszczając, że minister odrębny stanowi mniej wyraźny symbol odrębności, niż generalny delegat Galicji. Ten ostatni nie ma kompetencji ministra, jest organem podległym każdemu z poszczególnych ministrów, a tutaj chodzi o stworzenie urzędnika, funkcjonarjusza państwowego, który będzie miał kompetencję i władzę, równoznaczną ze wszystkimi innymi ministrami.

Trudno sobie wyobrazić, ażeby minister spraw wewn., czy minister pracy, czy minister oświaty mógł istotnie wywrzeć silny wpływ na swojego kolegę, który jest zupełnie pod względem urzędu, pod względem rangi, kompetencji i wpływów w rządzie równoznaczny z innymi ministrami. Sprawa ta dla nas jest zupełnie jasna. Nam — socjalistom — chodzi o to, ażeby zjednoczenie zaboru pruskiego z resztą Polski dokonało się jaknajprędzej, i jaknajzupełniej, i wszystkie te artykuły, które mówią o odrębnym ministrze zaboru pruskiego robią to wrażenie na szerokich kołach społeczeństwa, że są w Polsce jednak czynniki, które pragną przeciągnąć proces zcalania się wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

Polska jest jedną i niepodzielną, Polska nie może być nawet przez krótki czas Stanami Zjednoczonymi, których poszczególne dzielnice w dalszym ciągu swoim własnym i odrębnym żyją życiem.

Ja zupełnie uznaję to, że nigdzie na świecie nie ustaną raptem wszystkie odrębności i różnice administracyjne, które dziesiątki lat wytworzyły, ale sądzę, że wystarczyłoby utworzenie odrębnego podsekretarjatu stanu w sprawach wewnętrznych albo odrębnej sekcji, którąby objęła odnośne działy administracji w b. zaborze pruskim, ale niema potrzeby tworzenia w zaborze pruskim ministerjum, którego kompetencje są kompetencjami jakiegoś dyktatora zaboru pruskiego, kompetencje, łączące w swoim ręku wszystkie zakresy życia społecznego, które stworzą z tego ministra władzę o wiele w praktyce wyższą, aniżeli wszyscy inni ministrowie w innych dzielnicach Polski.

Z tych względów będziemy głosować zupełnie stanowczo przeciwko art. 4 i nast. art., które mówią o utworzeniu odrębnego ministra. Jeśli chodzi o wrażenie zewnętrzne, to utworzenie tego ministra odrębnego niewątpliwie będzie bardzo jaskrawe i właśnie w tym sensie jaskrawe, że Polska dotąd jeszcze zjednoczenia nie dokonała.

Wiemy, że w innych państwach odrębni ministrowie powoływani są dla prowincji autonomicznych, w których mieszkają inne narodowości, które są głęboką przepaścią oddalone od reszty państwa. Np. ministrowie dla Indji i dla Irlandji mają zupełnie wyraźne znaczenie przedstawicieli i administratorów, kierujących zupełnie odrębną i odseparowaną dzielnicę państwa.

Gdy będzie mowa o przyłączeniu do Polski i o zorganizowaniu takich dzielnic, w których Polacy większości nie stanowią, to będziemy pierwsi za tem, aby te dzielnice uzyskały jaknajdalej idącą autonomję i jaknajdalej idący samorząd administracyjny, Ale tam, gdzie chodzi o ziemie rdzennie polskie, tam sądzimy, że w interesie całego polskiego ludu, czy w Kongresówce, czy w Galicji, czy w zaborze pruskim — leży to, ażeby wszelkie resztki dawnych kordonów granicznych upadły, aby wszystko to, co do pewnego stopnia jest zachowaniem dawnych granic, podziałów Polski — niezwłocznie zostało usunięte.

Gdyby jednak stanowisko nasze nie uzyskało poparcia większości Izby, uznajemy za niezbędne do tych poprawek, które zgłosił p. Dębski do art. 7 (o kompetencji, a właściwie o dyktaturze ministra) zgłosić cały szereg innych zastrzeżeń, które z kolei musiałbym uzasadnić.

Pierwsze zastrzeżenie dotyczy policji państwowej i pod tym względem istnieje pewna ilość faktów, które zastrzeżenie to z naszej strony czynią uzasadnionem. Nie chcę czynić żadnych osobistych zarzutów nikomu z panów kolegów z Poznańskiego, ale ten fakt, który zaszedł wczoraj, w każdym razie dowodzi, że władze centralne polskie muszą wejrzeć w to, by władzę policji w zaborze pruskim ograniczyć.

Kiedy poznajemy w pośród urzędników zaboru pruskiego, tego samego człowieka, który nas tutaj nietylko socjalistów, ale p. de Rosseta, ba, wszystkie organizacje niepodległościowe, Zjednoczenie Narodowe śledził, aresztował, do obzu jeńców wysyłał, znęcał się nad naszemi dziećmi i dziewczętami, to to są rzeczy absolutnie niebywałe, to są rzeczy niemożliwe.

Jeżeli Panowie nie są w stanie poddać takiej kontroli, aktów dozoru policyjnego, ażeby agentów, tajnych urzędników służby policyjnej usunąć, to władze centralne w Polsce muszą w to wejrzeć — i muszą mieć odnośną kompetencję, ażeby móc kres temu rodzajowi urzędników polskich położyć.

Następnie policja zaboru pruskiego dokonywa często rzeczy przynajmniej dziwnych, jak np. odsyłanie pism, opatrzonych pieczątką „zurück-unzulässig“, które systematycznie pewne organy prasy dotykało.

I w tym zakresie władza centralna polska na to gospodarstwo musi mocno dłoń położyć, dlatego sądzimy, że policja państwowa jest policją państwową, a nie samorządową i dzielnicową i musi podlegać ministerjum spraw wewnętrznych w całej Polsce.

To samo dotyczy ochrony pracy, oświaty i wyznań. Te wszystkie dziedziny, których jednolitość organizacyjna jest niezbędna, kiedy chodzi o to, aby to wielkie budownictwo organizacyjne tak samo było prowadzone, w tym samym kierunku, i temi samemi metodami, jak w całej Polsce. Tak samo w zakresie oświatowym, aby miało te same organizacje oświatowe i ten sam duch musi być we wszystkich dziedzinach.

To z pod kompetencji ministra musi być wyłączone i poddane odnośnym ministerjom całego kraju. Tę poprawkę do art. 7 zgłaszam, będziemy głosowali za nią i z całym naciskiem podtrzymamy.

Kończąc, sądzę, że pod tym względem nietylko w Kongresówce, a nawet w Galicji, która już w tej chwili z całą energją, z całem oddaniem grup społecznych dąży ku zupełnemu zespoleniu z Kongresówką, ale w zaborze pruskim masy włościańskie i robotnicze nasze stanowisko rozumieją, że zasada niepodzielności i jednolitości Polski całej, zniszczenia wszelkich śladów rozbiorów Polski — jest bezwzględnie potrzebna, konieczna, a dla każdego polskiego polityka, który chce stać na stanowisku bezwzględnie szczerze i ogólno-polskim za nie partykularnym poszczególnych dzielnic polskich.

Gdybyśmy chcieli wejrzeć w te motywy, które prowadzą do uporczywego podtrzymywania separatyzmu w obszarze b. zaboru pruskiego, to zobaczylibyśmy, że są tam czynniki, które się obawiają szybkiego rozwoju praw robotniczych i włościańskich w innych dzielnicach Polski.

Ale sądzę, że wbrew tym obawom w zaborze pruskim, z praktyki będą się mogli panowie przekonać, że nietylko tutaj (na prawo), ale i tam (na lewo) przedstawiciele klasy robotniczej b. zaboru pruskiego dotrą.

Następnie przemawiali min. Wojciechowski i ks. Adamski.

W głosowaniu projekt powyższy, przewidujący osobnego ministra dla b. zaboru pruskiego i inne zabiegi separatystyczne, Sejm większością głosów zatwierdził.

Po sprawie tej przewodn. **Osiecki** zarządził godzinną przerwę.

Wznowiono posiedzenie o godz. 4 m. 25.

Pomoc dla ludności.

Załatwiono bez większej dyskusji: sprawę pomocy dla powiatów, nawiedzonych klęską powodzi w pow. Gorlickim, Żywieckim i Wadowickim, i sprawę pomocy dla powiatów wschodnich Małopolski.

Subsydja dla sztuki.

Sprawę przyznania min. sztuki i kultury kredytu 6 milj. marek referuje tow. dr. **Diamand.**

Przemówienie tow. Diamanda.

Wysoka Izbo! Zajęci wielkim szeregiem prac koniecznych i nieodzownych, zapomnieliśmy o wielkim obowiązku. Chodzi o pomoc dla sztuki plastycznej; byłoby śmieszne, gdybym Wysokiemu Sejmowi miał przypominać, czem sztuka plastyczna dla polskiego życia kulturalnego była i jest, i jakie znaczenie miała ona i ma dla podtrzymania świadomości świata o wysokości naszego kulturalnego rozwoju. Artyści znajdują się w dzisiejszych czasach w bardzo trudnych u nas warunkach. Zamówień jest mało, prac publicznych tak, jak gdyby nie było, brak im zajęcia, i brak materjału często drogocennego. Mamy wspaniałe rzeźby w gipsie, które marnieją, ponieważ nie mogą być przelane w materjał trwalszy, brak jest bronzu i marmurów szlachetnych. Gdybyśmy rzeźby te stracić mieli, to szkoda nie tylko kulturalna, ale i materjalna byłaby znacznie większa, aniżeli wydatek, jaki mamy poczynić. Stoimy przed odbudową przemysłu naszego; znaczna część przemysłu zależy od piękna wyrobu, przemysł artystyczny bez rozwoju sztuki nie da się pomyśleć, a sztuka nasza ludowa wskazuje na to, że przemysł nasz artystyczny może mieć wielką przyszłość. Konsumujemy bardzo wielką ilość reprodukcji artystycznych, obrazów narodowych i historycznych. Kupują je wsie i miasta w bardzo wielkich ilościach. Obrazy te nie odpowiadają ani artystycznym potrzebom, ani potrzebom swojskości. Jeżeli sztuka nasza w oczach Europy ma mieć znaczenie, to musi mieć ona wybitnie swojski charakter.

Naturalną więc rzeczą wobec tego, że wnioskodawcy zwrócili się do Sejmu z żądaniem, ażeby w tym wypadku dopomóc, bo nikt inny dopomóc nie może. Jeśli nie uwzględnilibyśmy sztuki, to materjalny interes społeczeństwa, który z rozwojem sztuki jest ściśle związany, powinien nas zdecydować, ażebyśmy na te kredyty się zgodzili. Jest to kredyt inwestycyjny, kredyt, który się wróci gospodarce społecznej i skarbowi państwa.

Wspomnę jeszcze, że dla szkolnictwa naszego potrzebne są wzory w ogromnej ilości, zaś dadzą się one zdobyć drogą konkursów.

Co do sposobu podziału tej kwoty, to biurokratycznie sprawy pomocy dla sztuki załatwić się nie da. Bez związku artystów, bez organu, który artyści do życia powołali na zjeździe swoim, bez styczności ministerjum z artystami, celu osiągnąćby nie można, i wtedy tylko może pomoc ta swoje znaczenie osiągnąć, jeśli Sejm artystom zapewni zużytkowanie tego funduszu.

Izba wniosek uchwaliła.

Pomoc dla dzieci.

Następuje wniosek nagły tow. **Zofji Moraczewskiej** o niesieniu pomocy dzieciom polskim. Referuje pos. Moczydłowska. Wniosek wzywał rząd,

1) aby przeprowadził spis dzieci potrzebujących opieki przez gminy, które powinny przesłać wykazy liczbowe podług wskazanego im wzoru ze specjalnem uwzględnieniem dzieci ofiar wojny,

2) aby dążył wraz z organami samorządowemi i instytucjami społecznemi do utworzenia przedewszystkiem w większych miastach zakładów pod nazwą „Pogotowie Opiekuńcze“, zakładów przeznaczonych dla dzieci bezdomnych i żebrzących, jako pierwszego etapu planowej akcji pomocy dla dzieci,

3) aby z przyznanego kredytu 20 miljonów marek na ratowanie dzieci przystąpił do natychmiastowej wypłaty przynajmniej do 4 miljonów koron istniejącym instytucjom opieki nad dziećmi w Galicji i Śląsku, ze szczególnym celem zapotrzebowania, wzmagającego się w porze letniej.

Wniosek jednomyślnie uchwalono.

Sprawa zatargów rolnych.

Wnioski w tej sprawie wywołały oczywiście największe roznamiętnienie i rozgoryczenie z powodu stanowiska p. marszałka, którego „bezpartyjność“ mogła być wczoraj namacalnie stwierdzona. W szeregu mówców przemawiał tow. **Ziemięcki:**

Ustawa druga, t. j. o zabezpieczeniu sprzężaju i zasiewów, sprzeczna jest z dopiero co uchwaloną ustawą. Pierwsza powołuje w razie złamania umowy, jako instancję, komisję rozjemczą. Natomiast proponowana obecnie przez ministerjum spraw wewnętrznych ustawa powierza sprawę organom administracyjnym. Już ze względu na tę sprzeczność należy tę drugą ustawę odrzucić, a będzie to zdaniem moim słuszne, także ze względów rzeczowych, gdyż sprawy takie muszą być powierzane sądowi lub instancji, posiadającej wszystkie cechy sądu.

Po przyjęciu ustaw w pierwszem i drugiem czytaniu, p. marszałek przy trzecim dopuszcza do stawiania poprawek. Wywołuje to okropną burzę na ławach chłopskich i socjalistycznych.

Tow. **Diamand:** Jestto niedopuszczalne w myśl regulaminu.

Marszałek: Brzmienie regulaminu jest takie, ale praktyka we wszystkich parlamentach to dopuszcza.

Marszałek zarządza głosowanie przez drzwi. Prawica i centrum wychodzą. Socjaliści, Thugutowcy, Stapińczycy i N. Z. R. siedzą.

Marszałek zwraca się do siedzących: Proszę opuścić salę, gdyż inaczej panowie nie będziecie wliczeni (lewica: głosowania niema).

Tow. **Daszyński:** Najwyższy czas przerwać posiedzenie, bo pan marszałek jest zmęczony i zdenerwowany, tak, jak my wszyscy.

Marszałek: Mniej, niż pan.

Rezultat głosowania: poprawkę ks. Starkiewicza skreślono 117 głosami, przeciw 26. (Wrzawa i okrzyki na lewicy).

Marszałek: Wykluczam posła Tomczaka na przeciąg trzech posiedzeń. Proszę posła opuścić izbę. (Prośbę tę powtarza marszałek parę razy, aż pos. T. salę opuszcza. Wyjściu jego towarzyszą protesty pod adresem p. marszałka).

Marszałek interpretuje regulamin podług swojego rozumienia.

Tow. **Diamand.** Póki niema jakiegoś protestu (głosy z ław prawicy: a-a-a!). Tow. Diamand. Mówicie a i a, powiedzcie, panowie, czasem i b!

Wreszcie unieważnia p. marszałek częściowe głosowania, przy trzeciem czytaniu odbyte, i na wniosek p. Bryla ustawa odesłana zostaje napowrót do komisji.

Pos. **Fichna:** P. marszałek wykluczył p. Tomczaka z dzisiejszego posiedzenia. Regulamin przepisuje, że marszałek może wykluczyć posła po wyczerpaniu środków dyscyplinarnych. W tym wypadku środków dyscyplinarnych nie wyczerpano, lecz od razu za błahą zupełnie sprawę p. Tomczaka wykluczono. Przeciw temu klub nasz zakłada protest. (Wrzawa. Głosy: Słusznie).

Marszałek. Stwierdzam, że p. **Fichna** mimo moje ostrzeżenie, nie postąpił w myśl regulaminu, który przepisuje, że o ile poseł twierdzi, że marszałek przekroczył swe prawo do kar dyscyplinarnych. ma prawo postawić pisemny wniosek, a na drugi, czy trzeci dzień Izba głosuje nad tem bez dyskusji. Nie mam powodu tłumaczyć się (wrzawa), ale dla uspokojenia Izby zaznaczam, że uważam, że środki dyscyplinarne wyczerpałem w ten sposób, że powiedziałem, iż kto teraz dalej będzie hałasował, zostanie wykluczony.

Godła i barwy państwowe.

Po tym burzliwym ekscesie załatwiono w spokoju wniosek o godłach i barwach Rzeczypospolitej. Nie dotykając zasady, wzoru samego, musimy podkreślić, że godła te bynajmniej nie świadczą o tem że młoda Republika nasza w rzędzie ministerjów posiada również ministerjum sztuki i kultury, któremu przed chwilą zawotowano 6 mil. marek. Godła te zaprojektowano bez uwzględnienia ajk sztuki, tak i kultury nowoczesnej. A szkoda! Z jakim zapałem oddałby się takiej sprawie np. sam Matejko, gdyby żył, a i inni artyści nasi nią nie pogardziliby.

Wybory do Sejmu z części Poznańskiego,

nieobjętej ustawą 5 kwietnia, jak i sprawę wskrzeszenia

Virtuti Militari,

orderu wojskowego, uchwalono w trzech kolejnych czytaniach. W tej ostatniej sprawie żądał ks. **Okoń** słusznie, aby raz zarzucić nazwy cudzoziemskie, i proponował nazwę „waleczności żołnierskiej“. Wniosek upadł.

Podatek gruntowy i podymny

po przemówieniach pos. Radziszewskiego i min. Janickiego został w redakcji rządu uchwalony.

Dłuższą dyskusję wywołała

Ustawa o odpowiedzialności wojskowych

za przestępstwa przeciwko własności skarbu wojskowego i łapownictwo. Pierwszy przemawiał min. **Leśniewski.**

Stanął w obronie swoich podwładnych, którym rzekomo stała się krzywda ze strony referenta komisji, który wyrazić się miał: „przecież nasza intendentura to jest prawdziwa Panama“, „gdzie jest taki brak godności i sumienia, że trzeba się zastanowić, czy ci źli synowie Polski, to są psychopaci czy ludzie zwyrodniali“. Cyfra spraw karnych jest stosunkowo niewielka, mówi p. minister.

Posłuchajmy, co na to odpowiedział referent komisji. pos. **Świda** (N. D.): Czuję się w obowiązku odpowiedzieć min. spr. wojskowych, który powiedział, że w czambuł oskarżyłem cały korpus oficerski.

Tu niema żadnego oskarżenia czambułowego Moje zarzuty pochodzą z serca i musiałem stwierdzić, że jeżeli 1/5 oficerów (na 16.000 oficerów — 832 sprawy karne!) jest pod różnego rodzaju zarzutami, to to powinno się skończyć. Nasz żołnierz tak, jak być powinno, jest bez strachu, ale posiada drobne skazy, które usunąć trzeba. Mówiąc o intendenturze, wspominałem o przyczynach tego, co się dzieje. Tam są tacy, którzy boją się kul. Gen. Simon w kwietniu wydał rozkaz, w którym podziwia żołnierza polskiego, że tyle zdziałał pomimo nieładu i nieporządku. Pułk kowieński walczył nieledwie w stroju adamowym, a przecież są ubiory, tylko, że jest nieporządek i te ubiory nie dochodzą. Wśród oficerów są bohaterowie, ale dużo też jest miernoty. (Mówca zwraca się do ministra wojny). Pan minister niech mnie nie bierze za złe, ale dusza przezemnie przemawia. Przecież wyszedł rozkaz, żeby oficerowie z posłami nie rozmawiali. Naród, który ma tak bohaterską armję, ma prawo upomnieć się o to, żeby na tej armji skaz nie było. Proszę o przyjęcie ustawy o karze śmierci, bo to jest nasze być albo nie być“.

Ustawę, przewidującą karę śmierci dla przestępców w dziedzinie kradzieży, defraudacji i łapownictwa wojskowego, przyjęto w czytaniu drugiem i trzeciem.

Poprawkę tow. **Libermana** o zastąpieniu kary śmierci ciężkiemi robotami odrzucono.

Na tem posiedzenie zakończono.

Początek dzisiejszego posiedzenia o g. 10 rano.

Rada aprowizacyjna.

Dzisiaj o godz. 10 rano rozpoczęły się w gmachu Ministerjum aprowizacji obrady państwowej Rady aprowizacyjnej.

Kronika polityczna.

(g) Likwidacja spraw polsko-austrjackich. Wszelką korespondencję, dotyczącą spraw likwidacyjnych polsko-austrjackich, tudzież spraw wojskowo-gospodarczych, kierować należy pod adresem Polskiej Wojskowej Komisji Likwidacyjnej we Wiedniu, Canovagasse Nr. 5. Natomiast korespondencję, dotyczącą spraw wojskowo-dyplomatycznych — do attaché wojskowego we Wiedniu, Schwarzenbergplatz Nr. 3.

**

Rada miejska lwowska uchwaliła na wczor. siedzeniu rezolucję, w której stwierdza uroczyście, że wschodnia część Małopolski w nieprzebranym biegu wieków stanowiła istotną część składową dawnej rzeczypospolitej polskiej i zrosła się z całem państwem polskiem nierozerwalnemi węzłami jednolitej kultury, historycznych praw i zgodną wolą ludności, dokumentującej swą niezłomną wolę należenia do Polski częstemi a niezmiernemi ofiarami krwi i mienia. Wszelki zamach na ścisłą łączność zresztą polskiej macierzy odeprze, jako gwałt i bezprawie, choćby kosztem nowych ofiar życia i mienia.

II nadzwyczajny Zjazd Kolejarzy w Krakowie.

II zjazd, odbyty w Krakowie, jeszcze nie był zjazdem kolejarzy Rzeczypospolitej Polskiej, jak tego chce statut Związku kolejarzy polskich. Nie był on zjazdem ogólno kolejowym z powodu nieprzystąpienia do Związku wszystkich pracowników kolejowych. Seperatyzm, uprawiany przez urzędników galicyjskich, idących na pasku korfantowców-kolejarzy z Poznańskiego uniemożliwia połączenie. Jednakże do złączenia musi dojść. Korzyści, jakie płyną z przynależności do jednej wielkiej organizacji zawodowej, przyciągną resztki nieświadomych i opornych kolejarzy polskich i przekonają, że tylko w Związku zawodowym znajdą właściwą i sprawiedliwą opiekę. W kwestji tej odbywały się debaty na zjeździe.

Zasługą zarządu Związku jest, że od czasu zjazdu grudniowego do obecnego zdołał zkoordynować w Związku do 75.000 kolejarzy. Zdołał zażegnać lub stłumić w zarodku wiele niepożądanych wystąpień, opracować regulaminy, zorganizował poważną ilość urzędników dyrekcji, a nawet Ministerjum .Niektóre sprawy, załatwione przez Zarząd Związku na zjeździe, nazwano ugodowemi. Nie była to ugodowość w lewą lub prawą stronę, zbaczającą, był to ratunek organizacji, a może po części wzmocnienie jej. To też Zarządowi udzielono votum ufności znaczną większością głosów.

Przyznać należy, że zjazd prowadził obrady poważnie, że stał na wysokości zrozumienia swoich zadań i celów. Ujawniło się to zaraz po pierwszym dniu, gdy garstka komunistów podała rękę endecji przy obieraniu przewodniczącego zjazdu; wprawdzie ostatniego dnia, pod koniec obrad, komuniści uchwycili inicjatywę w rękę, ale to trwało z godzinę, poczem zmuszeni byli kapitulować. Endecy mieli zamiar steroryzować zebranie przy uchwale o połączeniu się Związków ,protestując przeciw zmajoryzowaniu ich przez zjazd. Wyszli z zebrania, obiecując zapisać się do P. Z. K. P. („Polski Związek kolejarzy w Polsce“). Powrócili! Odebrawszy uczciwą lekcję od delegatów, następnie już cicho siedzieli do końca.

Zjazd odbywał się w klubie strzeleckim i trwał od 27 do 31 włącznie. Szczegóły ze zjazdu podamy w następnym numerze „Robotnika“.

Napiętnować należy brak dobrej woli i szykany ze strony Ministerjum i dyrekcji warszawskiej. Na dowód można przytoczyć: utrzymanie w mocy dymisji bez śledztwa kol. kol.: Sułkowskiego, Borensztedta i innych, utrudnianie wydania biletów dla delegatów z dróg dojazdowych prywatnych, wydanie rozporządzenia, wskutek którego Wydział wykonawczy Związku, mając z małemi wyjątkami prawo do podróży i gotowe bilety II klasy, zmuszony był odbyć podróż w klasie III. I zupełnie słusznie zjazd nie wspomniał o tem ani słowa, stwierdzając, że nie dba o małostkowe osobiste szykany.

W międzyczasie obrad odbyły się wybory. Do Zarządu Związku zostali wybrani: na prezesa Kruszewski Stanisław, inżynier (Warszawa), na wiceprezesów: Michniewicz Kazimierz, urzędn. kasy emerytalnej (Warszawa), Grylowski Józef, starszy konduktor (Kraków), Sułkowski Mieczysław, rachmistrz (Warszawa); na sekretarzy: 1) Kuryłowicz Adam, mechanik (Lwów), 2) Ołtarzewski Paweł, lakiernik (Warszawa), 3) vacat; na skarbnika Nakonieczny Mikołaj, technik (Warszawa), na jego pomocnika Lachowicz Bronisław, rachmistrz (Warszawa).

Na członków Wydziału wykonawczego zostali powołani przez Zarząd Związku: 1) Józef Odrobina, ślusarz (Warszawa), 2) Feliks Różański, ślusarz (Warszawa), 3) Lucjan Kozłowski, maszynista (Warszawa), 4) Franciszek Mucek, magazynier

(Kraków), 5) Ignacy Pażucha, starszy konduktor (Nowy Sącz), 6) Władysław Buczyński, nadzorca drogowy (Krośniewice), 7) Aleksander Kowalski, telegrafista (Kielce), 8) Franciszek Ciochocki, kasjer (Warszawa), 9) Skowon Stanisław, dyżurny ruchu (Zagórz).

Do prezydjum komisji rewizyjnej zostali wybrani przez plenum komisji: na prezesa Michał Trzeciak, inżynier (Siedlce), na wiceprezesa Henryk Zakrzewski, technik (Warszawa), na sekretarza Jan Poncyljusz, buiralista (Warszawa).

Zjazd delegatów, oprócz powyższych, wybrał do Zarządu Głównego: 1) Jana Celińskiego, technika (Warszawa), 2) Jerzego Stankiewicza, inżyniera (Skierniwice), 3) Wernikowskiego Władysława konduktora (Warszawa), 4) Michalskiego Bolesława, tokarza (Siedlce), 5) Mazowieckiego Józefa, maszynistę (Warszawa), 6) Stanisława Mielczarka, przetokowego (Łazy), 7) Tomasza Czaplickiego, urzędnika (Warszawa), 8) Komarnickiego, inżyniera (Warszawa), 9) Edmunda Nella, urzędnika (Włocławek), 10) Stanisława Jamróza, ślusarza (Kraków), 11) F. Krzycha, magazyniera (Bogumin), 12) A. Kleczkowskiego, zaw. st. (Czyżyny), 13) St. Stączka, emeryta (Kraków), b. majstra, 14) Ignacego Chruścickiego, rew. poc. (Sucha), 15) J. Gazurę, przetokowego (Kraków), 16) L. Rossiana, maszynistę (Zagórz), 17) D. Teluka, ślusarza (Przemyśl), 18) A. Różanowskiego, telegraf. (Warszawa), 19) A. Sucharskiego, kondukt. (Stryj), 20) St. Talarka, palacza (Lwów), 21) Ed. Pisarka, prawnika (Radom), 22) A. Ziemnickiego, telegraf. (Kielce), 23) Ostrowskiego, zaw. st. (Kielce), 24) Fr. Gwiazdę, maszynistę (Strzemieszyce), 25) J. Korniaka, kondukt. (Stanisławów), 27) Ed. Kawkę, tokarza (Warszawa), 28) J Janowskiego, biuralistę (Chełm).

Na zastępców: 1) K. Cybulskiego, torowego (Chełm), 2) A. Antoniewicza, maszyn. (Stanisławów), 3) T. Radoszyńskiego, kotlarza (Radom), 4) L. Łuczyńskiego, st. dyspon. (Skarżysko), 5) M. Nowoświata, maszyn. (Przemyśl), 6) A. Muszyńskiego, urzędnika (Łódź), 7) J. Malawską, biuralistkę (Lwów), 9) Berza, ślusarza (Lublin). 10) W. Cetnerskiego, biuralistę (Warszawa), 11) J. Posteka, tokarza (Warszawa, 12) J. Kuskę, ślusarza (Warszawa), 13) K. Kruga, konduk. (Warszawa), 14) W. Wróbla, palacza (Nowy Sącz) i 15) Sararę, woźnego (Warszawa).

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 1 sierpnia.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 1 sierpnia:

Front litewsko - białoruski: Po ciężkich walkach w ciągu 30 lipca nastąpiło częściowe uspokojenie. Ataki nieprzyjacielskie na Siniawkę, Słobódkę, Wolmę, również na północ od Mińska na linji Gródek Siemikowski — Czuczany — Nielidowicze zostały z krwawemi stratami dla nieprzyjaciela odparte. Nad rzeką Rybczanką został nieprzyjaciel kontrakcją odrzucony. Na północ od Kurzeca uderzyły nasze oddziały znienacka na wsie Andrzejki i Rudki i zajęły je, przyczem wzięto do niewoli 180 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

Front poleski: Zawdzięczając intensywnej pracy 9-ej kampanji kolejowej i funkcjonarjuszy kolejowych wszystkie mosty między Pińskiem a Łunińcem zostały naprawione i dnia 30 lipca 2 pierwsze polskie pociągi przybyły na stację Łuniniec. Entuzjazm miejscowej ludności zebranej w ogromnej liczbie przeszedł wszelkie oczekiwania.

Na froncie bez zmiany.

Front wołyńsko - galicyjski. Na froncie działalności bojowej nie było.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 1 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Głównego Dowództwa z dnia 1 sierpnia:

Front północny: Pod Trzema Domami odparto słaby patrol nieprzyjacielski. Pod Romanowem i Wrzeszczyną ostrzeliwał nieprzyjaciel nasze posterunki z karabinów i kulomiotów.

Front zachodni: Pod Zieloną Choiną utarczka. Pod Zembówkiem, Gródnem, Bobrówkiem, a zwłaszcza pod Pawłowicami ogień nieprzyjacielski kulomiotów i miotaczy min. Razem padło 40 min.

Front południowy: Pod Konarzewem ostrzeliwał nieprzyjaciel nasze pozycje przez całą noc i oświetlał je reflektorami i rakietami. Zresztą nic nowego.

Szef sztabu **Wroczyński**, generał podporucznik.

Węgierscy komuniści skapitulowali.

Wiedeń, 1 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Budapesztu na podstawie węgierskiego biura korespondencyjnego: Na dzisiejszem posiedzeniu budapeszteńskiej centralnej rady robotniczej rząd rad przedłożył swoją dymisję. W jego miejsce wybrano rząd czysto socjalistyczny pod prezesurą Beidla. Nowy rząd wydał dziś po południu proklamację, w której oświadcza, że pierwszem jego zadaniem jest utrzymanie porządku wewnętrznego w państwie i przeprowadzenie rokowań z ententą.

Czy wojna o Śląsk Cieszyński?

Cieszyn, 1 sierpnia.

(P. A. T.). „Kresowy Kurjer Polski" z dnia 1 sierpnia zamieszcza telegram z Pragi tej treści: Czescy delegaci przybyli tu dziś z Krakowa, aby odbyć konferencję z rządem. Jeden z nich, redaktor „Narodnich Listów", Sis, daje następujący pogląd na przebieg rokowań: Spodziewaliśmy się, że będziemy mogli nasamprzód określić granice, a następnie załatwić mniej ważne kwestje, które stoją z tem w łączności. Na drugiem posiedzeniu zaproponowali Polacy, by konferować nad sposobem ustalenia granic, oświadczając, że muszą obstawać przy plebiscycie. Czesi powołali się na niesporne prawo do Cieszyna, a nadto także na konieczności gospodarcze. Komisja powołana do życia zaproponowała pewną podstawę dalszych obrad, co do której okazało się koniecznem zasięgnąć zdania rządu. W Pradze panuje powszechne mniemanie, iż rokowania podjęto tylko dlatego, by koalicji pokazać dobrą wolę, że jednak do żadnego porozumienia dojść nie może. Orzeczenie polubowne koalicji jest ogólnie uważane za jedynie możliwe rozwikłanie tej sprawy. W kołach miarodajnych przewidują nawet, że gdy nie nastąpi stanowcza decyzja koalicji, krwawa wojna będzie nieuniknona.

Cieszyn, 1 sierpnia.

(P. A. T.). Rada narodowa zaprowadziła na Śląsku cenzurę prewencyjną dla prasy. Zmuszona była do tego bardzo trudnem położeniem politycznem, które zniewala ją czuwać ze zdwojoną czujnością nad spokojem w kraju.

Niemcy a Wschód.

Wiedeń, 1 sierpnia.

(P. A. T.). „Wiener Mittagspost" donosi z Weimaru pod datą 31 lipca: Gabinet obradował wczoraj dłuższy czas nad kwestją wschodnią. Zapadły ważne postanowienia. Obrady te były ściśle poufne. Jak słychać z wiarygodnego źródła, chodziło o wznowienie stosunków między Niemcami a Rosją.

Rumunja nawiązuje stosunki z Ukrainą.

Morawska-Ostrawa, 1 sierpnia.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe podaje następujące ogłoszenie ukraińskiego biura prasowego: Natychmiast po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Rumunją a Ukrainą poseł ukraiński w Bernie, Wasylko, odwiedził posła rumuńskiego, z którym odbył dwugodzinną konferencję. Obaj dyplomaci mają zdać sprawę swoim rządom z tej konferencji.

Dymisja gabinetu serbskiego.

Wiedeń, 1 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro kor. ogłasza następujące doniesienie „Slovenca" z Belgradu z daty 30 lipca: Dziś przed południem prezydent ministrów Proticz wręczył następcy tronu ks. Aleksandrowi dymisję całego gabinetu.

Koalicja a Węgry.

Wiedeń, 1 sierpnia.

„Neues Wiener Tageblatt" donosi, że rokowania między posłem węgierskim w Wiedniu, Böhmem a posłem Veltnerem w Bruku, gdzie miał przybyć także Bela Kuhn, dotąd nie przyniosły żadnego rezultatu. Projekt przedłożony przez pośredników entencie, domaga się, aby nawet po usunięciu rządów komunistycznych, pozostały rady robotniczo-żołnierskie. Pułkownik Cunningham nie zajął jeszcze wobec tej propozycji żadnego stanowiska. Przypuszczają, że ententa na propozycję tę się nie zgodzi.

Wiedeń, 1 sierpnia.

(P. A. T.). „Neues Wiener Tageblatt" donosi: Rokowania Beli Kuhna z misjami ententy zeszły na drugi plan wobec obrotu, jaki wzięły wydarzenia wojenne. Ostatniej nocy sytuacja nad Cissą uległa zmianie na niekorzyść Węgrów. Rumuni stoją w oddaleniu 80 kilometrów od Budapesztu i zagrażają linji kolejowej Budapeszt—Szolnok.

Ameryka raczy Kołczaka.

Berlin, 1 sierpnia.

(P. A. T.). „Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi: Syndykat banków amerykańskich udzielił admirałowi Kołczakowi 5 miljonów dolarów pożyczki na zakup środków żywności w Ameryce.

Niemcy wiedzą więcej od nas.

Nauen, 1 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. poznań). Z Rygi dowiadujemy się o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Warszawą a Rygą. W Rydze bawi także przedstawiciel Białej Rusi, który stara się o nawiązanie kontaktu z Łotwą głównie celem wspólnego zwalczania bolszewików.

Nauen, 1 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Do Rewlu przybył przedstawiciel polski, którego zadaniem jest rzekomo nawiązanie sojuszu między Finlandją, Estonją, Łotwą, Litwą i Ukrainą a Polską.

Szykany czeskie.

Berno, 1 sierpnia.

(P. A. T.). Czeskie Biuro Prasowe donosi: Dyrekcja policji berneńskiej wydała zarządzenia, dotyczące uchodźców galicyjskich. Uchodźcy galicyjscy, zamieszkali w Bernie, którzy schronili się na terytorjum republiki czesko-słowackiej z gmin galicyjskich na zachód od Lwowa leżących i ze Lwowa, mają najdalej do 20 sierpnia przygotować się do wyjazdu do ojczyzny. W tym celu mają się zgłosić do dyrekcji policji w Bernie po dokumenty podróżne. Po upływie tego terminu uchodźcy będą odstawieni do Krakowa.

Korona wciąż spada w cenie.

Wiedeń, 1 sierpnia.

(P. A. T.). „Neue Freie Presse" donosi z Zurychu pod datą 30 lipca: Korony stemplowane i niestemplowane spadły dzisiaj na 11,75, dnia poprzedniego kurs ich wynosił 12,25. Natomiast „Wiener Allgemeine Zeitung" w sprawozdaniu z Zurychu z dnia 31 lipca donosi, że kurs koron poprawia się i wynosił 31 lipca 12,50. Dalej donosi ten dziennik, że na wszystkich neutralnych giełdach objawiło się większe zainteresowanie dla walorów austrjackich. Wpłynęła na to wiadomość, że ententa ma przyznać Austrji finansowe koncesje.

Transportowanie i Przechowywanie
Mebli i Towarów
„WISŁA"
przeniesiono z ul. Marszałkowskiej 104 na
ul. Niecałą Nr. 1, tel. 88-66.
Firma egzyst. od 1890 r.
2902

Czarni bolszewicy.

Praga, 1 sierpnia.

(P. A. T.). Czeskie Biuro Prasowe donosi na podstawie holenderskiego Biura Prasowego: Zacięte walki między Murzynami a białymi w Waszyngtonie trwały dłuższy czas. Ogółem poległo 25 Murzynów i 12 białych. Przeszło 500 osób jest rannych Spokój przywrócono. Przyczyną zaburzeń nie były różnice rasowe, ale propaganda bolszewicka (?).

Zajście francusko-bułgarskie.

Nauen, 30 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Podczas przemarszu wojsk francuskich przez Lom-Palanka w Bułgarji wojska te zostały zaatakowane przez żołnierzy bułgarskich. Dziewięciu oficerów francuskich i 20 żołnierzy zostało ranionych. Winnych aresztowano i rozbrojono cały pułk, kwaterujący w tem mieście. Na rozkaz generała Franchet d'Esperay wejdzie do Bułgarji dywizja francuska, aby przystąpić do rozbrojenia armji bułgarskiej.

O wychodźców galicyjskich.

Wiedeń, 1 sierpnia.

(P. A. T.). Tutejszy poseł polski dr. Szarota wręczył dzisiaj austrjackiemu urzędowi spraw zagranicznych otę, w której domaga się zaniechania planu wydalenia obcych obywateli z Austrji niemieckiej. Nota zwraca uwagę, że uchodźcy galicyjscy, przebywający w Wiedniu, są ofiarami wojny i inwazji rosyjskiej.

Z życia partji.

Towarzysz Tadeusz Dymowski prosi, aby listy na jego imię adresowane były do Związku Polskich Posłów Socjalistycznych w Sejmie, gdyż to samo imię i nazwicko nosi również znany zamachowiec, Tadeusz Dymowski, członek jednego z endeckich ugrupowań.

Centralny Wydział kulturalno-oświat. P. P. S.

Sekretarjat podaje do wiadomości, że dyżury jego odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty między godz. 6½ i 7½. Uprasza się organizacje okręgowe o nawiązywanie kontaktu z sekretarjatem (adres „Robotnika" — Warecka 7).

Do organizacji P. P. S. b. Królestwa.

Przypominamy organizacjom partyjnym na terenie b. Królestwa, że sprawy organizacyjne załatwia nie Sekretarjat generalny C. K. W., lecz Komitet wykonawczy b. Królestwa (b. Wydział organizacyjno - agitacyjny).

Organizacje partyjne zwracają się z prośbą o przysłanie prelegentów zazwyczaj na parę dni przed wyznaczonym terminem wiecu. Uniemożliwia to często Komitetowi wykonawczemu wystaranie się o mówców. Wobec tego wzywamy organizacje partyjne, ażeby z wszelkiemi zapotrzebowaniami na prelegentów zwracały się możliwie przynajmniej na tydzień przed wyznaczonym terminem.

Centralny Wydział wiejski P. P. S.

W poniedziałek 4 sierpnia b. r. o g. 7 w. w lokalu „Robotnika" odbędzie się zebranie Centr. Wydziału wiejskiego P. P. S. Wszyscy członkowie proszeni są o bezwarunkowe przybycie.

Do członków Wydziału org.-agitacyjnego! Dziś, o godz. 4 m. 30 punktualnie, posiedzenie Wydziału w lokalu O. K. R. Prosimy o punktualne przybycie.

Do członków dzielnicy Jerozolimskiej! Dziś, dn. 2 sierpnia, o godz. 6 m. 30, w lokalu dzielnicowym, Chłodna 41, odbędzie się zebranie ogólne wszystkich członków dzielnicy. Na porządku dziennym odczyt tow. Mamczara.

Do członków dzielnicy Staromiejskiej! Dziś zebranie ogólne członków dzielnicy Staromiejskiej. Tow. Łopuska wygłosi odczyt. Początek o godz. 6 punktualnie. Lokal: Stare Miasto 26.

Baczność! Członkowie Komitetu Praskiego! Dziś, o godz. 6-ej punktualnie, w lokalu dzielnicowym odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Baczność! Mokotów! W niedzielę, dn. 3 b. m., o godz. 10 rano tow. Łopuska wygłosi odczyt w teatrze „Promenada".

Tow. Wacław Piotrowski z Wilna, ul. Karlsbadzka 14, zwrócił się do nas z zapytaniem, co się dzieje z jego bratem tow. Wiktorem Piotrowskim, członkiem P. P. S., od którego od kilku lat niema już wiadomości. Organizacje partyjne, względnie poszczególni towarzysze, posiadający informacje o tow. W. Piotrowskim, proszeni są o zakomunikowanie ich Sekretarjatowi generalnemu P. P. S., ul. Warecka 7.

Tow. Wincenty Jastrzębski zechce zgłosić się do Sekretarjatu generalnego P. P. S. po odbiór listu z Płocka.

Tow. Mieczysław Baumgart, proszony jest o przybycie dziś lub w poniedziałek między godz. 4—7 do lokalu Sekretarjatu Generalnego P. P. S., Warecka 7, dla porozumienia się z tow. J. Sochackim w ważnej sprawie.

Z ruchu robotniczego.

Dnia 28 lipca b. r. wybuchł strajk górników Zagłębia Krakowskiego na kopalni węgla „Piłsudski" w Jaworznie, z powodu braku obuwia, bielizny, dla robotników. Inspektor Kowarzyk Hugo, polecił starostwu w Chrzanowie aresztować 6 radnych robotniczych. Na skutek interwencji tow. posłów Rejdycha i Misiołka, u ministra Wojciechowskiego w Warszawie, tenże nakazał telegraficznie zwolnienie aresztowanych.

„Lud w pieśni i poezji". Pod tym tytułem odbędzie się dziś, w sobotę, w Powązkowskim Klubie Robotniczym wieczór artystyczny. Przemówienie na temat wygłosi tow. Sokolicz. Urozmaici wieczór muzyka i śpiew na nuty ludowe. Początek o godz. 7-ej wiecz. Cena biletu dla gości 1 mk., dla członków 50 fen. Bilety nabywać można w lokalu Klubu, Żytnia 24, przed rozpoczęciem.

Baczność !garbarze! W dniu 3 sierpnia o g. 10 rano odbędzie się walne zebranie Związku zawodowego garbarzy w lokalu przy ul. Chłodnej nr. 10. Na porządku dziennym będą wybory do zarządu i komisji rewizyjnej, sprawa połączenia zawodu skórzanego i omówienia różnych spraw zawodowych.

Optyczno - fotograficznej sekcji członkowie proszeni są o liczne przybycie na ogólne zebranie w lokalu Stow .handl., Zielna 25, dn. 2 sierpnia 19 r. o g. 7½ w.

Zarząd.

Muzykanci, zapisani do orkiestry inwalidzkiej przy Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, jak również i życzący sobie przyjąć udział w takowej, proszeni są o przybycie w niedzielę dn. 3 sierpnia r. b. o g. 10 rano do lokalu Związku, Żelazna nr. 68.

Wycieczka drukarzy do Młocin. W nadchodzącą niedzielę, o godz. 7-ej rano odbędzie się wycieczka członków Polsk. Zw. Zaw. drukarzy, odlewaczy czcionek i pokr. zawodów do Młocin. Program wycieczki nader urozmaicony. Oprócz chóru, monologów i satyr, urządzone zostaną gry i zabawy z nagrodami, wyścigi piesze męskie i damskie, tańce, konkursy i t. p. Dla upamiętnienia wycieczki dokonane zostaną zdjęcia fotograficzne. Pozostałe bilety są do nabycia w lokalu Związku, Bednarska 24 od godz. 7 do 9 wiecz. Wyjazd parostatkami z przystani państwowej. Ilość biletów ograniczona. Na miejscu bufet zaopatrzony w jadła i napoje.

Kronika.

(g) **Odroczenie obchodu rocznicy 6 sierpnia.** Wobec przewidywanej nieobecności Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza w dniu 6 sierpnia w Warszawie, obchód rocznicy i związane z nią święto żołnierskie w stolicy przenosi się ze środy 6-go na wtorek 12 sierpnia.

W niedzielę dnia 3 sierpnia r. b .odbędzie się wycieczka członków Stowarzyszenia Chrześcijańskiego oficjalistów handlowych i przemysłowych do Strugi. Wyjazd koleją Marecką punktualnie o g. 9 rano. Bilety nabywać można codziennie w kancelarji Stow. od godz. 5 do 10 wiecz., a w dzień wyjazdu na stacji kolejki Mareckiej. W razie niepogody wycieczka będzie odłożona do następnej niedzieli d. 10 sierpnia.

Zjazd pracowników więziennych odbędzie się dnia 2, 3 i 4 sierpnia b. m., na który zaprasza się wszystkich delegatów więzień prowincjonalnych i awrszawskich. Porządek dzienny: dnia 2 sierpnia o g. 6 w. rozpoczęcie zjazdu, 3 msza święta w kościele Zbawiciela o g. 9½ rano, po mszy św. zdjęcie fotograficzne dla wszystkich członków, następnie posiedzenie delegatów, 4-go dokończenie zjazdu o g. 10 rano.

(a) **Przerabianie kartofli.** Z braku wagonów dla przewozu kartofli do miast na potrzeby aprowizacyjne ludności w wielu miejscowościach pozostały w znacznej ilości niezużytkowane kartofle, które już się psują i nie są zdatne do użytku aprowizacyjnego. Kartofle takie obecnie są wysyłane do fabryk dla przerobienia na patokę cukrową. Władze wydały polecenie na przewóz do fabryk psujących się kartofli.

(m) **Sekwestr 35 świń.** Funkcjonarjusze Urzędu śledczego zasekwestrowali u handlarzy trzody chlewnej. Teofila Mroczka i Andrzeja Sidory 35 świń, sprowadzonych za frachtami Urzędu państwowego zakupu artykułów pierwszej potrzeby i następnie sprzedawanych osobom prywatnym. Zatrzymani handlarze objaśnili, że jakoby fracht na świnie dostarczył im Żyd niewiadomego nazwiska z Parczewa. O sekwestrze zawiadomiono Urząd walki z lichwą i spekulacją, który zajął się tą sprawą.

(m) **Zastrzelenie rabusia.** Patrol z 17-go komisarjatu w Grochowie II przechodząc w nocy ul. Grochowską zauważył w pobliżu ul. Bystrzyckiej trzech podejrzanych osobników. Gdy na kilkakrotne wezwanie „stój", nieznajomi zaczęli uciekać,

policjanci dali kilka strzałów najpierw w górę, potem do uciekających. Wkrótce usłyszano jęki i jeden z uciekających upadł, drugi widząc to zatrzymał się i pozwolił się aresztować, zaś trzeci zdołał umknąć.

Ranego przeniesiono do komisarjatu, gdzie stwierdzono, że jest to 29-letni Edward Sikora, znany policji specjalista od kradzieży koni, krów i trzody chlewnej, zamieszkały w Żbikówku pod Pruszkowem. Znaleziono przy nim 12 nabojów do rewolweru syst. „Mauzera“. Lekarz Pogotowia stwierdził że Sikora przestrzeloną ma klatkę piersiową i płuca. Wkrótce po przywiezieniu do szpitala Przemienienia Pańskiego Sikora zmarł. Mężczyzna, który towarzyszył Sikorze, a w czasie strzałów zatrzymał się, jest Aleksandrem Gwizdowskim, robotnikiem na robotach publicznych.

(m) **Morderstwo w hotelu.** W hotelu „Praskim“ przy ul. Targowej 1, zamieszkali onegdaj Władysław Pleban, robotnik, z żoną Pauliną i 11-miesięcznym synem, Romanem — wszyscy świeżo przybyli z Prus, gdzie Pleban pracował przez cały okres wojny.

Po krótkim wypoczynku Pleban udał się do Warszawy w celu poszukiwania rodziny swojej, przyczem spędził noc w mieszkaniu brata swego, Andrzeja Plebana, stróża domu przy ul. Twardej nr. 60. zaś żona z synkiem pozostała w hotelu.

Gdy wczoraj Pleban w towarzystwie wspomnianego brata i siostry, Marjanny Pyrkańskiej (Miła 53) przyszedł do hotelu, zastał żonę swą martwą, dziecko zaś — nieprzytomne.

Plebanowa była wciśnięta głową do poduszki, zaś z lewego ramienia pod prawy bok przewiązana była skręcona kapa z łóżka, obok znaleziono pęk wyrwanych włosów. Lekarz Pogotowia stwierdził, że Plebanowa poniosła śmierć przez uduszenie, zaś dziecko, które również było wciśnięte w poduszkę, przewieziono do szpitala im. Karola i Marji, gdzie odzyskało przytomność.

Morderstwo to przedstawia się zagadkowo, gdyż nie znać tam śladów rabunku. Z 800 mk., które — jak twierdzi mąż zamordowanej miała żona na piersiach, pozostało tylko 500 mk. Sądząc z obrzęków i podskórnego wysięku krwi Plebanowa zamordowana została na kilkanaście godzin przed wykryciem zbrodni.

Wkrótce na miejsce morderstwa przybyła policja z 15-go komisarjatu i wywiadowcy urzędu śledczego. Po ukończeniu pierwiastkowego dochodzenia, pokój zapieczętowano, poczem aresztowano: właściciela hotelu, Jana Cieplińskiego, numerowego, Władysława Jakubowskiego, męża zamordowanej, Władysława Plebana, oraz wspomnianych brata i siostrę jego.

Ponieważ Pleban plącze się w zeznaniach, przeto zachodzi podejrzenie, że sam on był sprawcą morderstwa.

Zaznaczyć należy, że hotel ten należy do nieszczęśliwych. Przed kilku miesiącami popełnił tam samobójstwo jakiś mężczyzna, następnie rozegrał się dramat miłosny, gdyż znaleziono martwą parę zakochanych.

(m) **Przy pracy.** Na robotach publicznych na placu Broni w pobliżu ul. Zakroczymskiej wózek, naładowany ziemią, przygniótł dwóch robotników: 19-letniego Franciszka Polnego i 40-letniego Kazimierza Wypycha, którzy ulegli potłuczeniu klatki piersiowej i głowy. Pogotowie przewiozło Polnego do szpitala św. Rocha, a Wypycha — do domu.

— 20-letni Jan Malinowski, robotnik, spadł z wagonika tartaku w Serocku i dostał się pod koła i uległ złamaniu prawej nogi. Poszwankowanego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Pod kołami samochodu.** Na rogu ul. Zygmuntowskiej i Targowej na Pradze, samochód wojskowy, prowadzony przez szofera wojsk gen. Hallera, Stanisława Grzenia, najechał na 14-letniego Tadeusza Kowalskiego, zamieszkałego przy ul. Stalowej 16. Wskutek ogólnego potłuczenia i wewnętrznych obrażeń chłopiec zmarł przed przybyciem lekarza Pogotowia.

— Na rogu ul. Fabrycznej i Czerniakowskiej pod koła samochodu dostał się 9-letni Juljan Isbron, zamieszkały przy ul. Fabrycznej 4. Ogólnie potłuczonego chłopca przewiozło Pogotowie do szpitala zapasowego, wojskowego na ul. Czerniakowskiej.

Teatr i muzyka.

TEATR LETNI.

„**Konfekcja męska**“ — komedja w 3-ch aktach Molnara.

Autor węgierski, dobrze znany publiczności warszawskiej, pokazuje nam w swej sztuce, jak **dobroć**, ta tak rzadko spotykana cnota, zwyciężyć może nawet tam, gdzie najmniej jest na miejscu i w zwyczaju: w świecie kupieckim. Bohater komedji — Juhasz — jest wcieleniem dobroci, a jednocześnie właścicielem magazynu konfekcji. Dobroć ludzka jest, jak wiadomo, wyzyskiwana przez ludzi mniej dobrych, to też Juhasz mimo prosperowania interesu, pada ofiarą łatwowierności swej. Oszukują go klijenci, opuszcza go ukochana żona (szukająca przy boku subjekta-łotrzyka zaspokojenia głodu miłości jak też użycia świata), przetrwoniwszy przedtem z kochankiem całą oszczędność męża w kwocie 51 tys. koron. Juhasz przymuje ciosy nań spadające z rezygnacją, niewiadomo jednak, jakby sobie poradził po bankructwie, gdyby nie dobroczyńca w osobie hrabiego, który dotychczas stale udzielał mu pomocy i poparcia, a obecnie z otwartemi rękoma zabiera go do siebie, powierzając mu prowadzenie interesów swych. Wraz z Juhaszem pod pozorem, że nie chce go opuścić w nieszczęściu, udaje się do hrabiego panna Paulina, jego pracowniczka biurowa, dziewczyna ładna i ambitna. Żądna szczęścia i użycia, nienawidząc przymusowej pracy dla kawałka chleba wśród zakurzonych ścian magazynu, zmuszona przytem połykać gorzką pigułkę upokorzenia ze strony pani pryncypałowej, upatrzyła hrabiego na „wrota do swego szczęścia“. Hrabia jest stary, ma lat 56, lecz jest dobry, jak Juhasz, a wobec wdzięków Pauliny bezbronny. I oto dobry hrabia i dobry Juhasz zakochują się w Paulinie. A ponieważ miłość jest dziedziną, gdzie i dobroć ustaje, więc hrabia postanawia pozbyć się wreszcie konkurenta, tembardziej, że ten zamiast dbać o interesy hrabiego, zabagnia je coraz bardziej, a sam... karmi gołębie.

Lecz jak go się pozbyć, jak skrzywdzić kogoś, kto nawet rzezimieszka całuje, jak brata, obdarowując go złotym zegarkiem? Jak bez wyrzutu znieść wzrok „wiernego psa“? Paulina wpadła na pomysł: hrabia odda Juhaszowi 51 tys. koron, które obiecał zwrócić przy pierwszej lepszej sposobności subjekt Oskar, gdy zabrał szefowi swemu żonę i cały majątek. Pieniądze te przywrócą Juhaszowi na własność magazyn i umożliwią mu dalszy byt, aby zaś skłonić go do przyjęcia pieniędzy postanowiono wręczyć je w imieniu Oscara, kłaląc podpis tegoż na przekazie bankowym. Radość nieopisana ogarnęła Juhasza, gdy wyznając miłość swą Paulinie, otrzymuje fundusz, który z biedaka czyni „poraz pierwszy mężczyznę“, mogącym zaofiarować ukochanej dostatek i komfort. Całą sumę bez chwili namysłu oddaje Paulinie, prosząc ją o rękę. Niedługo jednak trwa radość, wnet bowiem dowiaduje się o pochodzeniu pieniędzy i podstępie Pauliny. Pełen rozpaczy i poniżenia wraca do Budapesztu. Dług odesłany został przez hrabiego do adwokata w celu zaspokojenia wierzycieli Juhasza, który nanowo obejmuje w posiadanie magazyn.

Lecz dobroć Juhasza podbiła Paulinę. Opuszcza hrabiego, by zostać żoną swego dawnego szefa i energiczną ręką kierować losem interesu — magazynu konfekcji.

Jeżeli autorowi szło o zademonstrowanie zwycięstwa dobroci, to przyznać trzeba, że chybił celu. Gdyż Juhasz zginąłby marnie właśnie dzięki swej dobroci, gdyby nie dobroć „**pieniężna**“ ze strony hrabiego. Miłość zaś obudzona w Paulinie dobrocią Juhasza również jest dość podejrzanego gatunku, ponieważ obudziła się wówczas, gdy ten był bądź co bądź zamożny, gdy przed nią otwierała się perspektywa zostania bogatą pryncypałową, wszechwładną panią w magazynie i domu Juhasza, gdy wreszcie miała wybór między 56-letniu hrabią, a jeszcze młodym Juhaszem.

Przeprowadzenie tezy, o ile autor miał to na myśli, zupełnie nie udało mu się. Potrafił natomiast zaciekawić charakterystyką dwóch głównych postaci: Juhasza i Pauliny. Szczególnie ta ostatnia, jako typ inteligentnej, energicznej pracowniczki biurowej, która zajęcie swe uważa za szczebel do karjery życiowej, nic wspólnego z biurowością nie mającej dziewczyny, marzącej o Paryżu, Monte Carlo i morzu, automobilach i perfumach, szczęściu i rozkoszy, której marzenia podsyca otoczenie a w znacznej mierze i predmioty handlu branży konfekcyjnej, jest nader szczęśliwie uchwycona.

Dziwić się należy, że inni autorowie nie biorą za bohaterki utworów tę tak liczną rzeszę kobiet pracujących po magazynach i biurach, zamiast do obrzydzenia grzebać się w sferze próżnujących mężatek, aktorek, kokot. **Kiedyż pisarze nasi rozpoczną dwudziesty wiek historji?**

Sztuka Molnara obfituje ponadto w dobre sceny rodzajowe, jest doskonale zbudowana, ostatnie zaś sceny „wsiąkania“ byłego subjekta i Pauliny są pomysłowe i bardzo efektowne.

Niestety reżyserja sztuki i gra była bardzo słaba. Sztuka ta wogóle nie powinna była być wystawiona w teatrze Letnim, niema bowiem w niej nic z farsy. Sceny nie kleiły się ze sobą. Opanowanie ról minimalne. Obsada niewłaściwa. Pan Gasiński, aktor skądinąd doskonały, zbyt stary jest w roli Juhasza, przytem wymowę ma fatalną, nie mogąc pozbyć się nałogów zdobytych w setkach fars, przyznać jednak trzeba, że rolę swą zrozumiał dobrze i grał inteligentnie. P. Jarszewska zbyt była sztywną i chłodną, posiada jednak wszelkie warunki, by dobrze odegrać rolę Pauliny. W innych rolach wyróżnili się p. Żółkowska, oraz pp.: Kiernicki i Małkowski. Wystawa była bez zarzutu.

(j. m. b.).

Teatr Polski. Dziś pełna wdzięku i humoru „Miss Hobbs“, komedja Jerome K. Jerome'a.

Teatr Rozmaitości. Dziś sztuka J. A. Hertza „Bez tarczy“.

Teatr Letni. Dziś „Konfekcja męska“ Molnara.

Teatr Nowości. Dziś „Zemsta nietoperza“ z pp. Ćwiklińską i Horbowską. Jutro „Cnotliwa Zuzanna“. z p. Messałówną.

Teatr Praski. Dziś „Ich czworo“ Zapolskiej.

Letni teatr Powszechny. Dziś „Dwaj malcy“ (po raz czwarty).

Argus. Nowy program.

„Qui pro quo“. Nowy program.

Opera Buffa daje dziś zmieniony częściowo program, idzie bowiem „Lalka norymberska“ tudzież „Urlop po Capstrzyku“, dwie piękne i bogate muzycznie, o dowcipnem librecie opery komiczne, pod wytrawną dyrekcją A. Sielskiego.

TEATR „WUM“ KAROWA 18.

Dziś Premjera

Na wyspie CAPRI „Idylla nimf“

Widowisko plastyczne na wodzie z wspaniałemi efektami świetlnemi z udziałem pań: Greloff Jedyńskiej, Banasz Z. i M. i Poleskiej, Chór i soliści.

Wykonają:

1) Marzenie, 2) Na falach morza, 3) Upojenie, 4) Pianka morska, 5) W uściskach fal.

Widowiska morskie.
Akt I „Śpiew Neapolitański“ solo i chór na łodziach
Akt II Solo p. Proniewicz
„ III Burza
„ IV „Gondoljera“ chór na łodziach
Akt V „Flisaki“ solo
„ VI „Idylla Nimf“.

Początek I) 6.30, II, 8, III) 9.30. Ceny nie podwyższone.

MIGNON Marszałkowska 81b róg Hożej. Pierwszy w Polsce obraz głośnej wytwórni ang. British Film. Comp.

Tajemnice Londynu?

Wielki sensacyjny dramat w 6-ciu aktach.

Wielki Kino BAJKA Żelazna 61. Pierwszy raz w Warszawie. Tajemnica kanału Panamskiego. Przygody kapitana Hamiltona dram. w 5 cz.

Uwaga: Kto chce zobaczyć 2 programy za jeden pieniądz niech przyjdzie do g. 8 w. dano będzie nad program Wojna przyszłości dr. ameryk. w 5 częśc.

„Elastikon“ gotowy klej do Rowerów i wyrobów gumowych. Żądać wyraźnie „Elastikon“ w składach aptecznych, mydlarniach i składach rowerów.

Swierzbę leczy radykalnie „SKABIODERMA“ Motor.

Zarząd Stowarzyszenia Pracowników Handlowych, Zielna 25, zawiadamia niniejszym Sz. Kolegów, że we wtorek dnia 5-go b. m. punktualnie o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się

Ogólne Zebranie

z następującym porządkiem dziennym:
1) Sprawozdanie Zarządu za rok 1918. 2) Zatwierdzenie budżetu na rok 1919. 3) Wybory do władz Stowarzyszenia.
Sprawozdanie za rok 1918 otrzymać można w kanceiarji Stowarzyszenia w godzinaeh biurowych.

Ważne dla kupców i kooperatyw!

Pracownia papierowych torebek

I. Brün Warszawa, Pawia 30.

Poleca gotowe papierowe torebki rozmaitych rozmiarów i gatunków, pergaminowe, zwyczajne, fantazyjne dla towarów kolonjalnych, cukierków, konfekcji, kapeluszy i t. p. po cenach przystępnych. Przyjmuję obstalunki również z robotą litograficzną. 2955

Prezerwatywy

oryginalne francuskie nadeszły. Hurt i detal po cenach nizkich.

Wyłączna sprzedaż 96 „Flammarion“ 96 Marszałkowska 2766

Wagi odważniki i miary stemplowane poleca po cenach fabrycznych Pracownia T-wa „MIERNIK“ Koszykowa 67, telefon 143-48. Uskutecznia reperacje i stemplowanie.

Na śniadanie i kolacje zamiast kawy lub herbaty pijcie tylko kawę owocową „KOFFONELLI“ która odznacza się swym przyjemnym aromatem i jest bardzo pożywną. „Koffonelli“ wyrabiana jest w trzech gatunkach: kawowym, irysowym i czekoladowym. Do nabycia we wszystkich sklepach spożywczych i kolonialnych. „HYGIENA“, Warszawa, Senatorska 32, Tel. 83-91.

PROSBY do władz, sądowe, administracyjne w sprawach wojskowości i inne oferty na posady, tłómaczenia; przepisywania. Biuro „Wiedza“, prowadzona przez kand. nauk społeczno-ekonomicznych. Miodowa 7, wejście od Kapucyńskiej. 2687

Baczność Towarzysze i Towarzyszki!!!

Celem powiększenia funduszu na organizacje „Ochron dla dzieci robotników“ O. K. R. urządza wielką zabawę z loterją fantową.

Komisja Organizacyjna prosi o składanie fantów w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) we wtorki, czwartki i Soboty w godz. od 7 do 9 w.

Wszystkich, którym na sercu leży dola dzieci robotniczych, wzywamy do poparcia szlachetnego celu!

Płyty gramofonowe

również wszelkie używane instrumenty muzyczne zgrane i połamane kupuje i zamienia na najdogodniejszych warunkach Sklep fabryczny „Muzyka“ Marszałkowska 91. telefon 206-63. Tamże do nabycia ostatnie nowości nagrane na bezszumnych i najtrwalszych płytach gramofonowych wyrobu fabryki T-wo „Venus Grand Record“. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Prosimy żądać spis ostatnich zdjęć. 26-5

OKAZYJNIE sprzedaję różne używane futra męskie i żakiety damskie fokowe karakułowe oraz kołnierze, tomaki i krety najnowsze fasony. Nowolipie 9 m. 18, od 2 do 4 po poł.

Zęby sztuczne, korony, wyjmowanie bezbolesne. Reparacje, przeróbki zębów na poczekaniu. Ceny nizkie. Zakład dentystyczny Twarda 45, róg Złotej. 2754

20 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści“ Złota 16.

BANKNOTY niemieckie: pięcio-markówki, dwudziestki, pięćdziesiątki, setki i tysiączki, zamieniam na polskie z dopłatą wysokiej prowizji. Kantor Wymiany I. MACHONBAUM 117. Marszałkowska 117.

Ogłoszenie

Związek Zawodowy Mularzy

Zawiadamia swych członków podmajstrów i mularzy, że w dniu 3-go sierpnia r. b. o godz. 8-ej rano przy ul. Kopernika 41 odbędzie się Ogólne Zebranie członków. 2956

Jadąc tramwajami Nr. 3 i 17, ulicami Marszałkowską i Królewską dnia 1 sierpnia r. b. rano między godziną 10—11 został zgubiony złoty zegarek firmy Mozera— Jedyna pamiątka. Uczciwy znalazca zechce łaskawie zwrócić za nagrodą na ulicę Marszałkowską 81a m. 24.

Zgubiono książeczkę członkowską Nr. 126, Kooperatywy „Promień“ na imię Sommerfelda, oraz różne papiery i pieniądze. Łaskawy znalazca zechce pieniądze zatrzymać, papiery odesłać Stalowa Nr. 3, K. Sommerfeld. 2941

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.